

KONKRETY

nr 21

*Zielone
tradycje*

6

*Jubileusz
Prochowic*

9

*35-lecie
naszej drukarni*

10-11

*SOS
dla starych*

12



NA RĘCE MATKI — ANIELI HABELOWEJ WSZYSTKIM MATKOM, MAMOM I MAMUSIOM Z SERCA PLYNĄCE ŻYCZENIA Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA SKŁADAJĄ „KONKRETY” I O RODZINIE HABELÓW PISZEMY NA STRONIE 7.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● **17 MAJA SWOJE DOROCZNE ŚWIĘTO** obchodzili legnicki hutnicy. W uroczystości uczestniczyli m. in. I sekretarz KM PZPR w Legnicy tow. Edward Nir i prezydent Legnicy Jerzy Chmielecki. W czasie akademii najlepszych pracowników legnickiej huty udekorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Franciszek Miętkiewicz i Piotr Wnęk. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano 43 osoby, Srebrnymi — 32, a Brązowymi — 2 osoby.

● **ZA POPULARYZOWANIE IDEI NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ZDROWIA** odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego” otrzymali: Czesław Kowalak — wicekurator oświaty i wychowania, Irena Lachowicz — przewodnicząca RZ WSS „Społem” w Legnicy, Władysław Masłowski — główny geolog ZG „Sieroszowice”, Stanisław Kulczyński — naczelnik wydziału socjalnego KGHM i Kazimierz Walczak — dyrektor Banku Spółdzielczego w Legnicy.

● **I DOLNOŚLĄSKIE SEMINARIUM** czołowego aktywu komisji robotniczych TPPR odbyło się 16 bm. w Lubinie. W obradach, które prowadził dr Stanisław Downarowicz — przewodniczący komisji robotniczej ZW TPPR w Legnicy, wziął udział m. in. prof. dr hab. Kazimierz Doktor — wiceprzewodniczący komisji robotniczej przy ZG TPPR. Uczestnicy seminarium zwiedzili wystawę obrazującą osiągnięcia ZSRR w górnictwie rud oraz stosowanych w LGOM technologii, maszyn i urządzeń radzieckich. Spotkali się również w Hucie Miedzi Głogów i zakładach górniczych z aktywem TPPR.

● **UROCZYSTOŚĆ WRĘCZONO SZTANDAR** Szkole Podstawowej nr 6 im. Henryka Sienkiewicza w Legnicy. Jego fundatorami są Komitet Rodzicielski i Zakład Budownictwa Ogólnego. „Szóstka” jest drugą w Legnicy szkołą podstawową, która szczyci się posiadaniem sztandaru.

● **ZASTOSOWANIU GRUP KRWI W DOCHODZENIU OJCOSTWA** oraz inżynierii materiałowej poświęcone były wykłady wszechniczy PAN w Legnicy, prowadzonej przez wrocławski oddział Polskiej Akademii Nauk i legnickie TPN. Do dotychczasowych dwóch cykli medycznego i technicznego we wrześniu dojdzie trzeci, który poświęcony będzie sprawom rodziny w aspekcie pedagogiki, psychologii i polityki społecznej.

● **JUŻ PO RAZ CZWARTY** spotkają się w Lubinie (23—25 maja) na Diaporamie Dolnośląskiej miłośnicy barwnych przeżyć. Oprócz pokazów prac nagrodzonych odbędzie się również II Sympozjum „Treść — Kształt — Barwa”. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy 23 maja o godz. 16 i 24 maja o godz. 10 do sali nr 25 w lubińskim DKZM. Pokazy nagrodzonych zestawów IV Diaporamy obejrzyć będzie można w sali widowiskowej DKZM w sobotę 24 maja o godz. 20 i w niedzielę 25 maja o godz. 10.

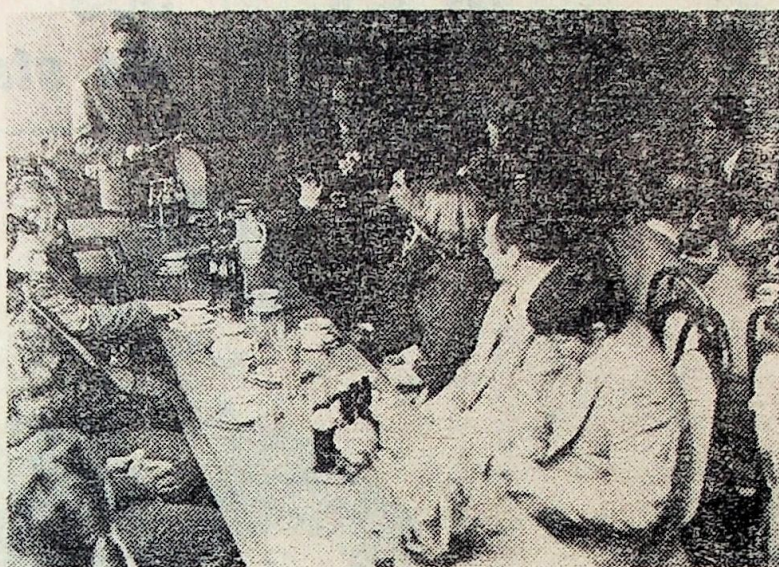
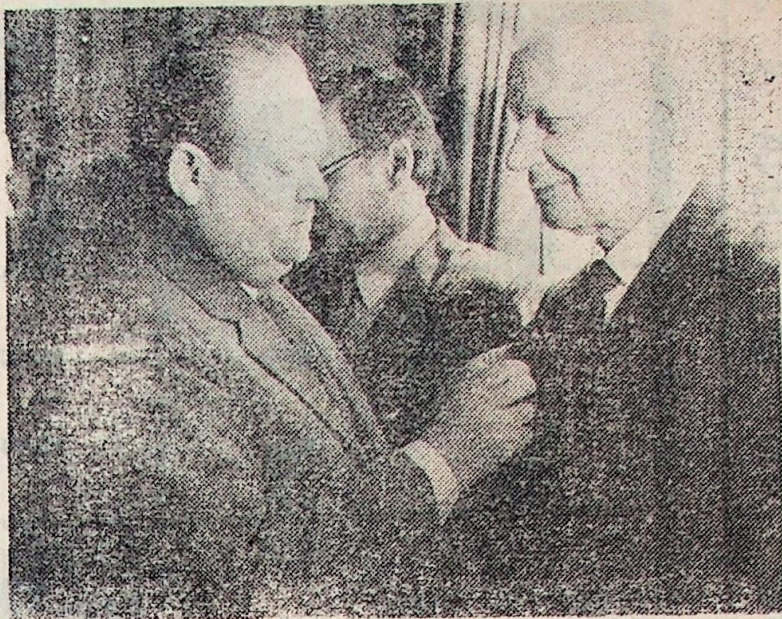
● **CENTRALE AUTOMATYCZNA** obsługująca Wartę Bolesławiecką, Raciborowice i Tomaszów Bolesławiecki uruchomiono w Warcie. Abonenci z tych miejscowości otrzymali dzięki temu połączenie z Legnicą (nr kierunkowy „07”). Mieszkańcy Legnicy mogą łączyć się z Wartą Bolesławiecką poprzez numer kierunkowy 89.

● **UPOWSZECZNIE NIE I UTRWALENIE WIEDZY O OCHRONIE PRZECIWOPOŻAROWEJ** to główne cele ogólnopolskiego turnieju „Młodzież zapobiega pożarom”. Najlepsi z Legnickiego spotkali się w kwietniu w finale wojewódzkim. Sukces odnieśli przedstawiciele Chojnowa, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do ogólnopolskich rozgrywek.

Jak już informowaliśmy, 11 bm. członkowie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy spotkali się z zespołem „Słowa Polskiego” — gazety obchodzącej w tym roku swoje 35-lecie.

Na zdjęciu: I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak dekoruje odznaką „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego” Józefa Łukaszewicza — najstarszego, czynnego zawodowo dziennikarza na Dolnym Śląsku.

Fot. Krzysztof Raczkowski

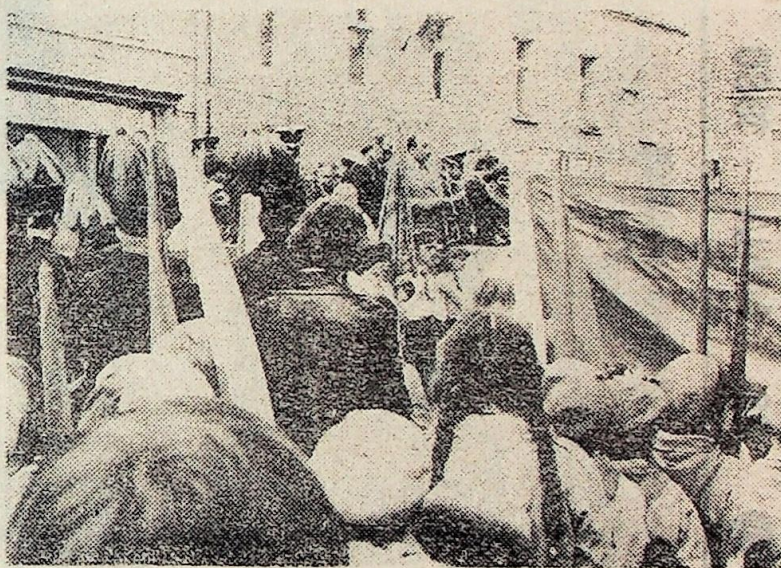


W przeddzień dorocznego święta pracownika komunalnego w Legnicy odbyło się spotkanie władz województwa z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. W spotkaniu uczestniczyli m.in.: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy tow. Jan Binek i wicewojewoda legnicki tow. Zdzisław Barczewski.

Fot. Waldemar Sikorski

18 bm. z okazji 35-lecia zwycięstwa nad faszyzmem w Prochowicach odbył się wiec przyjaźni, w którym uczestniczyli również żołnierze ludowego Wojska Polskiego i przedstawiciele PGWAR.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Komenda Chorągwi Legnickiej i Komenda Hufca ZHP w Prochowicach oraz Wydział Ruchu Drogowego KW MO i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy zorganizowały 17 i 18 bm. I Chorągwiowy Rajd Rowowy Szlakiem Miejsce Pamięci Narodowej na trasie Lubin — Ścinawa — Prochowice — Legnica. Celem rajdu było uczczenie 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy, a także poznanie piękna ziemi legnickiej i sporządzenie wykazu miejsc niebezpiecznych dla ruchu drogowego. Odnaleziono osiem miejsc źle oznakowanych i stanowiących zagrożenie dla ruchu.

Fot. Krzysztof Raczkowski

W Legnickiej Fabryce Pianin i Fortepianów uruchomiono kilka miesięcy temu linię montażu „serc” pianin, czyli dźwięcznic. Pozwoliło to na zwiększenie produkcji o 75 proc. Zmieniono też sposób strojenia wstępnego. Odbywa się ono teraz za pomocą urządzenia elektronicznego. Na zdjęciu: Wiesław Turbiarz i Józef Trzepacz zakładają struny.

Fot. Krzysztof Raczkowski



EFEKTY CZYNU

Dzień czynu partyjnego w województwie legnickim był świadectwem powszechnego poparcia dla uchwał VIII Zjazdu PZPR. W samej tylko Legnicy do czynu partyjnego stanęło 15 tysięcy osób, w tym ponad osiem tysięcy członków i kandydatów partii.

Zalogi wielu zakładów pracowały przy warsztatach produkcyjnych. M. in. pracownicy legnickiego „Elpo” uszyli spodnie o wartości ponad 800 tys. zł. W „Hiance” wyprodukowano ponad 15 tys. sztuk wyrobów dzianych. Załoga Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze wyprodukowała na eksport odkuwki wartości ok. 100 tys. zł. dewizowych. Legnicy kolejarze przeprowadzili m. in. okresowe przeglądy sześciu lokomotyw. Załoga Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy wykonywała roboty montażowe przy siedmiu budynkach, pracowała przy tzw. stacjach zerowych — na pięciu budynkach i prowadziła prace wykończeniowe w trzech. Na wielu placach budów w województwie zbrojono tereny pod nowe osiedla.

Dominowały jednak prace wykonywane przy zakładaniu zieleni. W Legnicy dzięki czynowi partyjnemu uporządkowano i zagospodarowano niemal całe osiedle „Kopernik”. Pracowali tutaj m. in. członkowie Egzekutywy KW PZPR. Legnicy hutnicy budowali drogę dojazdową do hali sportowej przy ul. Żołnierskiej. Pracownicy „Legmetu” układali elektryczną sieć kablową na ul. Chojnowskiej. Rozpoczęto również budowę nowego miejsca wypoczynku dla legniczian — parku bielańskiego (między osiedlami „Kopernik” i „Piekary”).

W Głogowie skoncentrowano się przede wszystkim na dalszym zagospodarowaniu tzw. łaski komunalnego i terenów w rejonie strumyka Sępólno. Porządkowano też osiedle Kopernik, rekonstruowano mury obronne i budowano plac zabaw dla dzieci przy ul. Jedności Robotniczej.

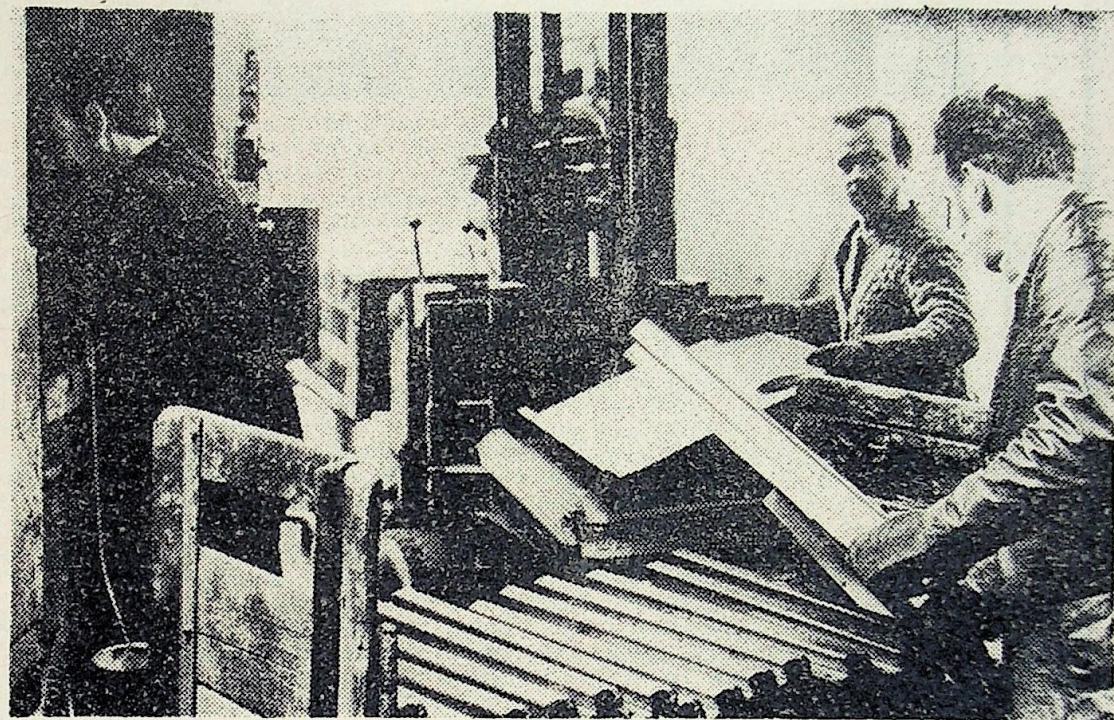
Głównym miejscem czynu partyjnego w Lubinie było osiedle Przylesie, gdzie wykonywano małą architekturę. Ponadto pracowano przy budowie basenu kąpielowego, górniczego ośrodka sportowego, i centralnego placu zabaw.

Zdjęcia:

KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Na legnickim osiedlu Kopernika pracowała m.in. załoga „Elpo”.



W Fabryce Wyrobów Metalowych w Jaworze wyprodukowano kuchenki o wartości 100 tys. złotych.

Podobnie było w innych miastach i gminach legnickiego. Przykładowo w Chojnowie zagospodarowano ul. Legnicką, w gminie Miłkowice zmodernizowano siedem kilometrów dróg, a załoga „Rudnej” wykonywała małą architekturę przy Domach Stażysty w Polkowicach i porządkowała

drogę z „Rudnej Zachodniej” do Polkowic.

Podkreślić należy gospodarczą użyteczność wszystkich czynów, z których tylko część mogliśmy wymienić. Ich rezultaty służyć będą całemu społeczeństwu województwa. I taki właśnie był jeden z celów niedzieli czynu partyjnego.



Na lubińskim Przylesiu wykonywano małą architekturę.



Tomaszów Bolesławiecki. Pracowano tu przy zakładaniu zieleni na osiedlu Zakładu Rolnego.



Górnicy ZG „Konrad” budowali parking w Iwinach.



Pracownicy „Legmetu” układali elektryczną sieć kablową na ul. Chojnowskiej w Legnicy.

Dr inż. MICHAŁ CZARNY — MISTRZEM TECHNIKI



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

Podsumowaniem działalności racjonalizatorskiej i wynalazczej zainaugurowano w Legnicy (20 bm.) IV Legnickie Dni Techniki, zorganizowane przez Oddział Wojewódzki NOT i Woj. Klub Techniki i Racjonalizacji. Mistrzem techniki województwa legnickiego został w tym roku dr inż. Michał Czarny (na zdjęciu po lewej) z Zakładu Doświadczalnego „Cuprum”, autor rozwiązania usprawniającego pracę wiertarek udarowych. Tytuł wicemistrzowski przypadł zespołowi pracowników ZD „Cuprum” w Lubinie i FAT w Chocianowie w składzie: Stanisław Chodźny, Adam Bialek, Jan Kopeć, Henryk Nariewicz, Jan Stosiak, Wojciech Waszewski i Tadeusz Urbański za rozwiązanie pt. „Wiertarka hydrauliczna obrotowo-udarowa WH-180”. Mistrzem racjonalizacji wśród kadry inżynieryjno-technicznej został Józef Malinowski z HM „Głogów”, a wśród robotników Bazyl Swobodzień z jaworskiej „Kuźni”. Tytuł „Kobieta — Racjonalizator 1979” przyznano Salomei Nowackiej z HM „Głogów”. Nagrodę „Złotego jajka” dla dyrektora — najlepszego inspiratora ruchu wynalazczego otrzymał Stanisław Pieprzyk z ZUG „Lena”. Nagroda specjalna „Konkretów” przypadła mgr. inż. Zenonowi Bielawnemu (na zdjęciu po prawej) z Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej za unowocześnienie technologii wytwarzania kazeiny. Za najlepszy projekt wy-

nalazczy z dziedziny ochrony środowiska naturalnego uznano pracę pt. „Absorbent amoniaku w płucze z formaliną”, której autorami są Krystyna Łukasik, Urszula Hinz, Jan Marcisiak, Kazimierz Wojniłowicz, Stanisław Borański i Marek Zieliński.

Wręczając nagrody i wyróżnienia, tow. Jan Binek, sekretarz KW PZPR w Legnicy, podziękował laureatom za ich wkład w unowocześnianie legnickiego przemysłu i rolnictwa. Podkreślił, iż ruch racjonalizatorski i wynalazczy odgrywa w obecnych warunkach naszego rozwoju ogromną rolę w zwiększaniu wydajności pracy i efektywności gospodarowania przedsiębiorstw.

W czasie tegorocznych Dni Techniki odbędą się ponad 140 imprez popularyzujących dokonania legnickich techników, inżynierów i robotników-racjonalizatorów. M.in. dziś (23 bm.) w Chocianowie odbywa się „sesja intensywnego myślenia”, poświęcona eliminacji prac ręcznych w Fabryce Automatów Tokarskich. Na 27 maja zaplanowano w legnickim „Parnasiku” sympozjum nt. techniki i technologii w przemyśle lekkim, a 28 maja w WDK spotkają się młodzi mistrzowie techniki i organizacji.

(ch)

DNI OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ

Trwa tydzień ochrony przeciwpożarowej inaugurujący tradycyjnie już w trzecią niedzielę maja Dzień Strażaka. 18 maja obchodzili swoje święto 7 tysięcy członków Ochotniczych Straży Pożarnych i funkcjonariuszy pożarnictwa z rejonowych i zakładowych straży pożarnych. Z tej okazji zorganizowano wystawy sprzętu bojowego (chętnie odwiedzane przez szkoły), w gminach pokazują swoje umiejętności strażacy z jednostek ochotniczych, odbywają się konkursy sprawnościowe, a także sprawdziany wiadomości teoretycznych członków GSP. Atrakcyjne widowiska łączy się więc z propagandą przeciwpożarową.

A jest ona bardzo potrzebna. Ilość pożarów jest wciąż zaskakująca. Wartość zaprzęszczonego w dymie dobra wzrosła w minionych czterech miesiącach, w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego, o prawie 80 procent! Warto więc przy okazji tygodnia ochrony

przeciwpożarowej jeszcze raz przypomnieć, że najmniejsze uchybienie, czy nieostrożność może stać się przyczyną tragedii. Ostatnio szczególnie wiele zaniedbań stwierdzono na wsi. Niechłubnym przykładem są zakłady PGR, gdzie w pierwszych czterech miesiącach zanotowano prawie dwukrotnie więcej pożarów niż w tym samym okresie 1979. W samych tylko PGR-ach spłonęły w tym roku majątek wartości ponad trzech milionów złotych. Przyczyną, jak zwykło być, są zaniedbania i niewłaściwa eksploatacja urządzeń elektrycznych, palenie otwartego ognia w miejscach, gdzie to jest bezwzględnie zakazane, nieprzestrzeganie elementarnych przepisów p-poż. Poza tym niezmiennie przyczyną tragedii na wsi są pozostawione bez opieki dzieci.

I niby wszyscy o tym wiedzą... Pali się jednak nieustannie z tych właśnie, świetnie znanych przyczyn... (krzyd)

JAWORSKIE INSPIRACJE

O debiutach literackich, o społecznych kryteriach odbioru dzieła literackiego i dzieła sztuki dyskutowano na IV Jaworskich Biesiadach Literackich. Impreza ta, organizowana przez Jaworskie Robotnicze Centrum Kultury przy współudziale Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Zarządu Wojewódzkiego ZSMP i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Legnicy, trwała od 15 do 17 maja. Uczestniczyło w niej dwadzieścia literatów z różnych regionów kraju, wśród nich: Stanisław Srokowski, Gerard Górnicki, Henryk Worcell, Kazimierz Koszutski, Michał Kaziów, Janusz Kontusz, olsztyński poeta i prozaik Leonard Turkowski, Alfred Kowalski, Czesław Ostankiewicz, Tadeusz Kajan, Janusz Termer i Krzysztof Coriolan. Po raz pierwszy uczestniczyła w imprezie aż dwunastoosobowa grupa amatorów literatury z zagłębia międzywojowego. Do nich przede wszystkim adresowane były dwudniowe rozważania seminaryjne o istocie dzieła sztuki.

Goście odbyli dziewiętnaście spotkań z zalogą jaworskich zakładów pracy, z uczniami szkół podstawowych i średnich. Wiele spotkań odbyło się również w placówkach kulturalnych Jawora i pobliskich gmin.

Finałową imprezą Biesiad był Turniej Jednego Wiersza. Jury w składzie: Tadeusz Kajan, Krzysztof Coriolan i Kazimierz Koszutski pierwszą nagrodę przyznało Marii Aniółkiewicz za wiersz „Bez tytułu”, drugą Marioli Lewickiej za „Nočný rej”, trzecią Wiesławowi Jaworskiemu za „Matka róża”. Utwór „Sejany” Andrzeja Karajorgisa zdobył czwarte miejsce, a ulubieńcem publiczności okrzyknięto jednogłośnie Wiesława Jaworskiego.

Każdy dzień Jaworskich Biesiad Literackich znalazł udokumentowanie w — na gorąco redagowanej przez organizatorów — okolicznościowej gazecie. Obok tekstów — kronik dnia, wiersze i humor rysunkowy. I refleksje nad wrażliwością popularnością imprezy.

Niewątpliwie Biesady zataczają coraz szersze kręgi. Obok amatora górnika i stusarza, zasiadają wytrawni krytycy filmowi, prozaicy. Wszystkich łączy pasja tworzenia, i chęć ujawniania własnego, oryginalnego stosunku do literatury.

(J.W.)

TYDZIEŃ W KULTURZE

SESJA TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Roli i zadaniom regionalnych towarzystw naukowych i społeczno-kulturalnych w realizacji uchwały VIII Zjazdu PZPR poświęcona była sesja popularyzacyjna, która z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy odbyła się 17 bm. w Akademii Rycerskiej. W obradach wzięli udział przedstawiciele towarzystw z Płocka, Przemysła, Wrocławia, Bydgoszczy, Warszawy i Olsztyna.

Dyskutanci podkreślali, że w rozwoju ruchu regionalnego wielką pomoc okazują terenowe władze polityczne i administracyjne. Instancje te popierają słuszne i społecznie potrzebne inicjatywy kulturalne. Nowy podział kraju wpłynął dodatnio na rozwój regionalnych towarzystw naukowych i społeczno-kulturalnych. Od 1975 roku powstało wiele towarzystw w nowych województwach, co spowodowało znaczne ożywienie w życiu kulturalnym i naukowym tych regionów.

Sesja była ponadto szeroką platformą prezentacji dorobku poszczególnych towarzystw i wymiany doświadczeń. W dokumentach końcowych zwraca się uwagę na potrzebę stałego rozszerzania działań towarzystw poprzez podejmowanie inicjatyw wynikających z treści uchwały VIII Zjazdu PZPR. Określono także szczegółowy program współpracy towarzystw w tym zakresie.

DNI KULTURY BRATANKÓW

Dobiegły końca dziesiąte już majowe Dni Kultury Krajów Socjalistycznych organizowane co roku przez Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie i instytuty kultury krajów naszych przyjaciół. Po prezentacji dorobku NRD i Bułgarii w dniach 19—21 maja przedstawiono kulturę węgierską.

Na uroczystą inaugurację Dni przybyli do Lubina: dyrektor Instytutu Kultury Węgierskiej w Warszawie Laszlo Nay i doktor Laszlo Reti — pracownik naukowy Wyższej Szkoły Politycznej przy KC WSPR w Budapeszcie.

W czasie Dni Kultury Węgierskiej lubinianie mieli możliwość zapoznania się z najnowszymi propozycjami filmowymi kraju naszych bratanków. W celu uświetnienia filmowej części Dni zorganizowano w DKZM spotkania z reżyserami: Livią Gyarmathy i Gezą Boszormonyi. Kino „Muza” wyświetliło także serię filmów krótkometrażowych. W czasie wieczoru poetyckiego zaprezentowano dorobek Józsefa Attili. Czynne były kiermasze, na których proponowano najnowsze pozycje literackie, płytowe i wyroby sztuki ludowej.

2248 KSIĄŻEK W DARZE

Udała się akcja Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Legnickiego Centrum Kultury i Ośrodka TVP we Wrocławiu zorganizowana 4 maja br. pod hasłem „Książki od wszystkich dla wszystkich”. Uzyskano bowiem aż 2.248 książek. Ponadto po kilkanaście woluminów nadesłały wydawnictwa: Artystyczne i Filmowe, „Czytelnik”, Rolnicze i Leśne, IW CRZZ, „Ossolineum”.

Więcej niż 10 książek ofiarowali: WZSR, Zarząd Miejski Ligi Kobiet, Szkoły Podstawowe nr 1, 14, 15, I i II Liceum Ogólnokształcące, Technikum Hutnicze, Zespół Szkół Ekonomicznych, Zespół Szkół Medycznych, Technikum Spożywcze, Tadeusz Sztajner, Lucyna Filat, Ewa Marcuk, Henryk Pawlik, Marta Bialecka, Mirosław Polanek, Adam Ulasiewicz, Janina Krzemińska, Adam Juniszewski, Maria Kamińska, Stanisław Wiśniewski, Piotr Pociękin, Mariusz Lickiewicz, Edward Jaworski, Halina Bonecka, Krystyna Kozicka, Jadwiga Lenart, Jarosław Roszko, Danuta Jarocińska, Paweł Pawlak. Ofiarodawcom wręczono „Ekslibris przyjaciela książki i biblioteki”.

Książki uzyskane z akcji zostaną przekazane domom dziecka i klubom seniora w dniu 1 czerwca br.

(czes.)

CZUĆ SIĘ GOSPODARZEM



Fot. Krzysztof Raczkowiak

MOGLBY również opowiadać o latach przeżytych w Niemczech, dokąd jako 18-letni chłopak został wywieziony na roboty. Ale tamtego czasu nie można dobrze wspominać, więc nie chce do tego wracać...

Kiedy wojna się skończyła, był już żonaty. Z żoną Kazimierą wrócił do rodzinnego Poznania. Ale nie zagrał tam długo miejsca. Pociągnęło go na Ziemię Odzyskaną. Trzy lata się zastanawiał gdzie osiąść na stałe, w Męcince czy Brachowie. Wreszcie, jak to najczęściej bywa, wybrał trzecie miasto — Jawor. Mieszka już w nim 30 lat...

Władysław Wojtkowiak od 26 lat pracuje w jaworskich Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Nic dziwnego, że znają go tu wszyscy. — Władek? Równy chłop, — mówią koledzy. — Społecznik — wtórują inni — można się do niego zwrócić z każdą prośbą, a on wysłucha, wytłumaczy, pomóż...

Zwiążanie się z jaworską kuźnią, to dla Wojtkowiaka jednocześnie początek działalności społecznej. Był członkiem Rady Zakładowej, radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej we Włocławiu, a po reformie administracyjnej pracował w komisji oświaty i wychowania WRN w Legnicy. Był też posłem na Sejm VII kadencji. W marcu br. wybrano go ponownie radnym WRN. Obecnie pełni też funkcję wiceprzewodniczącego Sądu Robotniczego w zakładzie

Pan Władysław uważa, że społecznikiem nie trzeba się urodzić, że zostaje się nim pod wpływem jakiegoś bodźca, jakiejś chwili. Tyle, że społecznikiem nie zostanie człowiek, którego interesuje wyłącznie ciepła, wygodna posada. Ktoś, kto myśli wyłącznie o sobie, a nie zauważa problemów innych ludzi, kogo obchodzi tylko własne podwórko... Sam Wojtkowiak nie wie jednak, kiedy się stał społecznikiem. Czy był nim już w szkole, kiedy organizował mecze sportowe? Czy na robotach w Niemczech, gdy pomagał innym w przetrwaniu? A może jeszcze później...?

Problemami kolegów i zakładu żył wcześniej nim został radnym. Później tym bardziej zaczął chędniej do ludzi. Wysłuchiwał ich skarg, przekazywał problemy, jakie omawiali radni. W miarę możliwości pomagał w rozwiązywaniu indywidualnych spraw. A kiedy został posłem, pukał do drzwi innych zakładów, magazynów i hurtowni upominając się o sprzęt potrzebny jaworskiej kuźni...

Władysław Wojtkowiak nie jest wyłącznie działaczem społecznym. Przede wszystkim jest pracownikiem. — Pozornie robi wszystko powoli. Czasem wydaje się, że zbyt powoli — mówią koledzy pana Władysława — ale to złudzenie. Jeżeli dobrze ustawi tokarkę za pierwszym razem, nie traci póź

niej czasu na zaczynanie wszystkiego od
nowa.

— Kiedy przyszedłem do pracy w kuźni, Władysław Wojtkowiak uczył mnie, że najpierw muszę sobie wyobrazić jak ma w przyszłości wyglądać coś, co jest na razie narysowane — wspomina Mirosław Kozłowski. — Przy braku wyobraźni, umiejętności zobaczenia przyszłego kształtu przedmiotu, efekt pracy może być nie najlepszy... — tłumaczył. Często też nam, młodemu powtarzał, że jeżeli nie kocha się swego zawodu, lepiej go zmienić. Bo żeby coś dobrze robić, trzeba to lubić, trzeba mieć do tego przekonanie.

Tak wychowuje swoich uczniów pan Władysław. Ma ich wielu. Toteż wśród licznych odznaczeń, obok Srebrnego Krzyża Zasługi i dyplomów wysoko ceni sobie tytuł Zasłużonego Wychowawcy Młodzieży. Ale chyba największą satysfakcję sprawiło mu wpisanie w tym roku jego nazwiska do Księgi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego...

Doświadczenie podpowiada Wojtkowiakowi, że gdyby między poszczególnymi wydziałami produkcyjnymi, służbami pomocniczymi, transportem i innymi komórkami była harmonia działania, praca poszłaby jeszcze lepiej. Wyeliminowałoby się przecież przestoje i osiągnęło wyższą wydajność. A postęp techniczny? Eliminacja uciążliwych prac ręcznych? Można by uzyskać dodatkowe ręce do pracy... A gdyby jeszcze każdy pracownik na swoim stanowisku pracy czuł się współgospodarzem odpowiedzialnym za wyniki pracy zakładu...

Takie jest credo Władysława Wojtkowika jako pracownika kuźni i jako radnego.

W Jaworze przyszli na świat dzieci Wojtkowiaków: córka Grażyna i syn Andrzej. Tutaj się wychowali. Syn pracuje oczywiście w kuźni. Dwie starsze córki wyjechały — do Poznania i Gdańska. Taki jest los rodziców... Ale Władysław Wojtkowiak mówiąc o dzieciach ma na myśli wszystkich młodych jaworzan. Marzy, by mogli się kąpać w krytym basenie. Chciałby i przypuszcza, że nie jest to tylko jego pragnienie, by wreszcie zbudowano halę sportową. Jest przekonany, że przy zaangażowaniu wszystkich mieszkańców miasta zamierzenia te udałoby się wreszcie zrealizować.

AKIEDY ostatnio wykopał na działce stare drzewa, zasadził nowe i patrzył jak ogródek pięknieje, pomyślał, że tak jest z Jaworem. Bo ostatnio właśnie dzięki samym jaworzanom miasto wyładniało... Władysław Wojtkowiak uważa, że ludzi stać na jeszcze więcej. A poza tym czy nie lepiej coś zrobić samemu, niż czekać...?

ZBIGNIEW KRUPA

"KONKRETY"-CZYTELNIKOM

Tradycyjnie już w ostatnią sobotę i niedzielę maja odbywają się imprezy sportowe i turystyczne organizowane z okazji Święta „Konkretów”. Tym razem też będzie można oglądać wiele ciekawych widowisk. Jak zwykle najważniejszym z nich będzie MECZ PIŁKARSKI DZIENNIKARZY Z AKTORAMI, który rozegrany zostanie 25 MAJA O GODZ. 11,00 na stadionie legnickiej Miedzi i poprzedzi ligowy pojedynek Miedzi ze Ślązą Wrocław. Jak dotychczas aktorzy nie zdradzili swojego składu i dlatego też my nie podajemy (znacznie wcześniej ustalonego) teamu publikatorów. Jedno jest pewne, że głównym arbitrem będzie zasłużony sędzia Jan Boryczko.

Zanim dojdzie do tego atrakcyjnego pojedynku, 24 maja, odbędzie się mini-festyn dla dzieci, który zorganizowany zostanie w ogrodzie jordanowskim przy ulicy Oświęcimskiej. Uroczyste otwarcie, połączone z defiladą, nastąpi o godz. 16.00. Potem liczne konkurencje, a między innymi turniej piłkarski o piłkę redaktora naczelnego „Konkretów”, konkurs rysunkowy, wyścigi w workach i wiele innych atrakcji. Zapraszamy więc dzieci i ich rodziców do u-

działu w naszej imprezie. Na wszystkie
dzieci czekają upominki.

Turystów — tych najmłodszych (począwszy od klas trzecich szkół podstawowych) zapraszamy na „Pierwszy krok turystyczny”. Organizatorzy przygotowali trzy trasy: szlakiem zabytków Legnicy, z biegiem Kaczawy i szlakiem legnickiej zieleni. Zbiórka uczestników w Rynku (kamieniczki śledziowe — obok siedziby Oddziału PTTK

25 maja o godz. 10.00. Zakończenie zjazdu nastąpi około godz. 13.00 w ogrodzie jordanowskim przy ulicy Oświęcimskiej.

Amatorom turystyki proponujemy również zwiedzenie wystawy fotograficznej — oczywiście związanej z turystyką — w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Rynku, która czynna będzie już w sobotę, 24 maja. Wystawę przygotowali uczniowie Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, pod kierunkiem Leona Hojnika.

Zapraszamy także na organizowaną w niedzielę przez Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe giełdę ratowników. Impreza odbędzie się w sali sportowej przy ul. Głogowskiej i rozpocznie się o godz. 10.00. Na giełdzie będzie można angażować ratowników do pracy w różnych ośrodkach. Dla widzów przygotowano natomiast zawsze ciekawe pokazy ratownictwa wodnego i jazdy na nartach wodnych. Odbędą się one o godz. 11.00 na pobliskim kąpielisku „Kormoran”.

W tym roku Święto Ludowe w gminie Złotoryja obchodzone będzie w Wilkowie. Jest taka zasada, żeby każdego roku robić imprezy w innej wsi. Prezes Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL, Jan Bogdan, powiada, że tak jest sprawiedliwe. I co roku inna wieś wyszykowana jest na cacy — wy czyszczona, wysprzątana, z naprawionymi płotami, wymalowana. Gospodarze czuli są na swą reputację i nie będą przed obcymi świecić oczami. Toteż przed przyjazdem gości na obchody majowego święta, trwa wielotygodniowy czyn społeczny na rzecz urody wsi.

ZIELONE TRADYCJE



Fot. Krzysztof Raczkowski

GOSPODARSKIE obejście porządkuje się przed tym świątecznym dniem jak Polska długa i szeroka. Ostatnie to bowiem dni jako takiej swobody — po siewach już wszak, po robotach polowych a przed sianokosami. Aż do późnej jesieni — z dożynkowym jedynie antraktem — nie będzie już czasu na zabawę. Nie było też dotąd i nie będzie później czasu na gruntowne sprzątanie chałup i zagrod po zimie. Nieprzypadkowo chłopskie święto obchodzone jest pod koniec maja właśnie; obchodzone uroczystie i wesoło, jak każda tradycja na Zielone Świątki...

★

Od dawien dawna Zielone Świątki były radosnym świętem rolników i pasterzy. Powszecnie zdobiono zielenią kościoły, chaty i dwory, zatykano gałęzie za drzwi i obrazy, wysypywano tatarakiem ścieżki i podłogi. Pasterze maili rogi bydła, oprowadzali je uroczystie i następnie uctwowali w polu. W niektórych okolicach był zwyczaj obierania w ten dzień króla pasterzy, co kończyło się też wesołą zabawą. We dworach natomiast — gdzie nigdy nie narzekano na nadmiar pracy w polu — zdarzało się iż Zielone Świątki traktowano, jako zakończenie cyklu Wielkanocnego — wyprawiano wtedy ucztę i dzielono się jajkiem. W XVII wieku w miastach zaczynał się wytwarzać zwyczaj odbywania w te dni dalekich spacerów podmiejskich. Warszawiacy na przykład spędzali te święta na Bielanach i tak o tym informują „Wiadomości Warszawskie” z roku 1766:

„Z rozkazu JKMości na Bielanach był bal tak wspaniały, jakiego tu nie pamiętają. Wschody od Wisły na górę i różne bramy, teatra i machiny nowo wystawione rzęsiłym ogniem i inwencją iluminowane, przedziwne okazywały widok. Dodatek wesołości fajerwerk pięknie zapalony. Nie tylko dla państwa, ale i dla pospólstwa wszystkiego chojnie dawano. Dla chłopów też rozrywki były wyznaczone...”

Szkoda, że te zwyczaje w miastach upadły. Na wsi natomiast majowe tradycje krzepko się trzymają. Większy może tylko umiar cechuje te i owe obyczaje. Na przykład zdobienie zielenią domostw. Niedgdyś przybierało takie rozmiary, że troskliwi gospodarze musieli bronić lasów — ciekawostka, jako że lasów bywało w dawnej Polsce sporo. Ale cytuję Jan Stanisław Bystron w swojej „Historii obyczajów” zapisaną w XVII w. „Ustawę dla dóbr moich rządców” Anny Jabłonowskiej, w której właścicielka postanawia:

„Majenia w świątki zupełnie zakazuję, bo tej straty lasu boska cała nie potrzebuje ustugi; serca więc nasze stroić Mu powinniśmy i miejsca wszystkie ścieżki mieć porządnie umieczone...”

★

Za organizację Święta Ludowego odpowiadają połączone siły Egzekutywy KG PZPR i Prezydium GK ZSL, od kilku już bowiem lat aktyw obu partii jednoczy się w przygotowaniu obchodów. W końcu w codziennej pracy też jednakowy cel im

przyswieca — uczynienie polskiej wsi nowocześniejszą, bogatszą, coraz lepiej żywiącą naród. I jest Święto Ludowe okazją do podsumowania dorobku. A jest się czym pochwalić — co rok przybywa maszyn, nowych obór i chlewni, ziemia staje się wydajniejsza. Mówi więc Jan Bogdan, że obchody święta rozpoczną się spotkaniem przodujących rolników z członkami Egzekutywy KG PZPR i Prezydium GK ZSL. Będą też — a jakże by inaczej — naczelnik i szefowie Banku Spółdzielczego, Gminnej Spółdzielni SKR. Takie spotkanie jest zawsze okazją do wymiany doświadczeń i dyskusji — jak pracować jeszcze lepiej. Świąteczny nastrój nie przeszkadza...

Zaś prezes Bogdan najbardziej dumny jest z tego, że na owym spotkaniu najwięcej będzie rolników — zeteselowców. Mocno jest ZSL na złotoryjskiej wsi — jakościowo i ilościowo. 400-osobowa organizacja w swych szeregach skupia rolniczą czołówkę. Sekretarz GK ZSL Czesław Grzebień i prezes nie mają trudności z udowodnieniem tych słów. Za pamięci wyliczają: Franciszek Janczak z Nowej Wsi Złotoryjskiej — 160 sztuk bydła, Jan Kwakszyc z tej samej wsi — specjalista, wiceprezes WK ZSL, był poseł na Sejm, Adolf Nikiel z Wilkowa, który trzyma 160 łaciących tuczników, Julian Siwak i Marian Polański — obaj specjaliści z Kozowa... Ale przecież nie sposób tak wyliczać, skoro 195 członków ZSL prowadzi własne gospodarstwa i słabych wśród nich nie ma!

Tylko z takim aktywem można organizować lepszą wieś i być niewzruszonym rzecznikiem chłopskich interesów. Czyli kontynuować bogate tradycje ruchu ludowego w Polsce. A święto może być też okazją do przypomnienia tych tradycji...

★

Tradycje zabaw w Zielone Świątki giną w mrokach historii. Tradycje Ludowego Święta mają rodowód ściśle określony i ściśle związany z walką o chłopski byt. 15 marca 1931 roku przedstawiciele PSL „Lewica”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, zebrani na kongresie zjednoczeniowym, zdecydowali, jak głosiła przyjęta wspólnie rezolucja: „połączyć trzy wymienione stronnictwa w jedno, które odtąd jest jedyną niezależną organizacją ludu wiejskiego w Polsce”. Dla połączonego stronnictwa przyjęto nazwę Stronnictwa Ludowego. Na kongresie postanowiono właśnie, iż dniem Święta Ludowego mają być Zielone Świątki.

Nie były wesołe pierwsze Święta Ludowe. To lata kryzysu i twardych rządów sanacyjnych, lata radykalizacji mas chłopskich i odważnych działań Stronnictwa Ludowego. Dochodziło do czynnego oporu wsi. W czasie obchodów Święta Ludowego w Lubli, w powiecie króśnieńskim, w starciach z policją śmierć poniósł jeden chłop, wielu było rannych, mnóstwo aresztowanych. Święto Ludowe w Lapanowie koło Bochni zakończyło się zastrzeleniem przez policję pięciu chłopów...

Ruch ludowy zapisywał krwawe karty swojej historii. W tymże 1931 roku, w powiecie leskim, doszło do wystąpienia mas chłopskich w 20 wsiach. 400 policjantów, batalion piechoty, 3 samoloty wystąpiły przeciw chłopom... Od 1932 roku Stronnictwo Ludowe zainicjowało strajki chłopskie. Pierwszy w powiecie limanowskim, w lutym. W marcu w powiecie Dąbrowa Tarnowska, w kwietniu bojkot targowisk w Łowiczu, później strajk w Jadowie i śmierć 3 chłopów, we wrześniu strajkują chłopi województwa warszawskiego. 120 tysięcy członków Stronnictwa Ludowego stanowiło poważną siłę i jedyną legalną opozycję — i coraz bardziej radykalną. W 1932 roku Wincenty Witos — prezes Rady Naczelnej SL — w wywiadzie dla socjalistycznego dziennika „Naprzód” stwierdza: „Równowagę możliwości doli chłopskiej widzę tylko ją w przeprowadzeniu hasła: ziemia dla chłopów bez odszkodowania; zniknięcie wielkiej własności rolnej... Kapitalizm się przeżył i skończył i kto tego nie widzi jest ślepcem...” I znowu strajki, i znowu chłopskie pogrzeby. Coraz liczniejsze...

Takie były pierwsze Święta Ludowe.

★

Aż przyszedł 6 września 1944 i ustawa o reformie rolnej — cel ćwierćwiekowej walki radykalnych ugrupowań chłopskich. W czasie Świąt Ludowych można już było zająć się tylko zabawą i oceną coraz znaczącego dorobku.

I bawiono się. Nie takie to dziś obchody majowego święta, jak przed dwudziestu laty. Starzy pamiętają. Michał Juzak — obecnie wiceprezes, a przez dwadzieścia cztery lata, od 1952 roku aż do emerytury w 1976, sekretarz GK ZSL w Złotoryi, a jeszcze wcześniej sekretarz Powiatowego Komitetu ZSL w Legnicy — pamięta ludzi wspinających się na legnickie dachy, aby zobaczyć chłopskie zabawy w Rynku. Złotoryję Michał Juzak pamięta zapchaną wozami i ludźmi; i beczki piwa na rogach ulic z kranikami dla wszystkich dostępnymi; i cztery kapele na zmianę grające...

Jan Bogdan też pamięta — słupy, na które wspinało się po kielbasę, przeciąganie lin, biegi w workach, biegi z jajkiem na łyżce, chód na szczudłach. A ileż z tych prześmiesznych imprez już się nie pamięta? — Bo kiedyś — mówi prezes — chodziło się po wsi i każdy gospodarz dawał: a to koguta, a to kielbasę... Były już nagrody. Robiło się dwie zabawy i były pieniądze. A później organizowało się święto.

TERAZ starzy już za starzy. Młodym zaś inne rozrywki w głowie. Nie ma komu chodzić po wsi i nagrody zbierać, wymyślać włazienia na słup. Bez tych śmieszności jest zabawa, ale za to z muzyką lepszą — z głośników!

A po staremu zostało jedno — stary czy młody, kto żyw na Święto Ludowe zieleni chałupę i płoty przystraja. 25 maja ma być zielono!

KRZYSZTOF DĘBEK

Nigdy nie wierzyła, że jej los został określony przez układ linii papilarnych na dłoni, nie wierzyła w rozkład kart, nie miała pojęcia o wpływie gwiazd i konstelacji...

Gdy wpatrywała się w dal przez okno góralskiej izdebki snuła marzenia o podróżach do wielkich miast. Miast z wysokimi budynkami, w których są szkoły. Tam kiedyś będzie. Wyuczy się. Będzie kimś.

MATKA

DO TEGO wyjścia przygotowywała się od dziewiątego roku życia.

Kiedy starsza siostra Marysia zamknęła za sobą drzwi i z kawałkiem sera i skibką chleba wybrała się w świat, gryzła palce z żalu, z bezsilności i z biedy. Bała się, że przeoczy czas swojego wyjścia z domu.

Rodzice jakby się zawzięli, mówili: Masz zwinne ręce, jesteś śmigłą i prędką, będziesz dobrą krawcową. Być krawcową?!

Gdy deptała spadziste stoki, stapała po mokradłach w drodze do nauczycielki szycia i kroju nawet się na to godziła, bo myślała o pieniądzach. Tak po prostu: będzie dobrą krawcową. Zarobi dużo pieniędzy, kupi sobie wstęp do szkół. Wyuczy się.

Ale w domu potrzebne były ręce do pracy na sześciu morgach, ręce do pasienia krów. Wszystko skończyło się na siedmiu klasach.

Poznali się podczas kopania buraków.

— Staszek przyjechał do rodziców na urlop. Przyjechał z zachodniej Polski, mówił, że tam można lepiej żyć. Mówił o kopalni miedzi. Że za dwa lata dostanie piękne mieszkanie.

Tego mówienia nie trzeba było wiele, by odżyły marzenia o wydestaniu się w świat. Po roku wzięli ślub, cichy, tylko przy samych świadkach, bez rodzicielskiego błogosławieństwa. W kilka dni później pojechali.

Wielki świat? Jeden szyb, budynek dyrekcji, kilka baraków to cała kopalnia „Le-na”.

Rozczarowanie, żal, poczucie bezsilności, ale przecież musiała wziąć się w karby.

Staszek miał siedem klas, ale zrobił kurs flotatora i był kopalni potrzebny. A ona?

— Zamieszkałszy chwilowo kątem u rodziny, potem kolega z pracy zgodził się przyjąć nas do siebie. Spodziewał się mieszkania.

— Pokój barakowy. W jednym kącie my, w drugim — kolega z żoną i dwójką drobnych dzieci. Małuchy waleśały się po podłodze i wkładały palce do podłogowych dziur. Szpary były tak duże, że można było zobaczyć co jest w pokoju pod nami. Nie wyobrażałam sobie, że moje dziecko będzie się tak waleśało po podłodze. A jednak byłam w ciąży. Na kilka tygodni przed potogiem mały promyczek rozjaśnił nasze życie. Kolega dostawał mieszkanie. Wreszcie mogliśmy pomieszkać sami w barakowym pokoju co to był jednocześnie pokój, kuchnia, łazienka, sypialnia. Ale przecież cieszyliśmy się.

Zdzisław urodził się w środku lata, wtedy nie było kłopotów z opałem. Gorzej było zimą. Wilgoć, grzyb, szron i mróz na ścianach. Dziecko wciąż chorowało. Noce nie

przespane. Dni nad białą z pieluchami. Po dwóch latach mordęgi urodził się następny syn — Staszek. Za rok Leszek...

Pieniądze przyniesione przez męża nie pokrywały wszystkich potrzeb, a przecież nie mogła się poddać biedzie. Zawijała dzieci i szła z nimi do gospodarza na zarobek. Dzieci sadzała na zagonie, a sama hakata buraki, ziemniaki. W żniwa dzieci zostawiała pod opieką sąsiadki i razem z mężem szli odbierać. Zawsze trochę grosza wpadło. Można było załatać budżetowe dziury.

Po czterech latach znowu urodził się syn — Krzysztof. W barakowym mieszkaniu mieścili się z trudnością. Ale zakład przyszedł z pomocą. Dali mieszkanie. Dwa pokoje w Złotoryi. Mieszkanie na facjacie. Ciasne ale ciepłe; mieszkanie smutku i radości. Dzielili z trudem zdobyte pieniądze. Na wersalkę czy na pralkę? Nie, jednak na pralkę.

— To był dla mnie najpiękniejszy prezent, najwspanialszy mebel. Nareszcie mogłam ulżyć trochę ręką.

Dzieci rosły. On coraz częściej zostawał po godzinach. Czepiał się różnych zajęć. Kupował sad, potem sprzedawał jabłka w skrzynkach. Nie mogłam patrzeć jak się miota.

Kiedy ułożyła do snu ostatnie dziecko, jeszcze wieczorem szyla. Najstarszy szedł do szkoły. Chciała, żeby wyglądał „jak ludzkie dzieci”. Szyla ile tylko mogła.

Chłopcy podrosli na tyle, by można było ich przyjąć na kolonie, więc wynajęła się jako kucharka kolonijna. Przy sobie zatrzymała jedynie Krzysia i od szóstej rano do ósmej wieczorem gotowała.

Znowu wpłynęło trochę pieniędzy. Można było zaspokoić potrzeby i jeszcze kupić odkurzacz. A był to 59 rok — pamiętają dokładnie ANIELA i STANISŁAW HABELOWIE — kupiliśmy wtedy odkurzacz.

Po sezonie zdecydowała się na stałą pracę. Poszła do apteki jako pomoc: nalewanie kropli, układanie leków, wypisywanie nalepek.

Chłopcy nie byli obojętni na te zmagania. Znaleźli sposób zarobkowania: zbieranie ślimaków, ziół, dzikiej róży. Po sprzedaniu przynosili do domu nawet okazałe sumy. Wszystko szło do rodzinnego budżetu.

Przeniesienie służbowe Stanisława Habela do nowego zagłębia miedziowego, to dla jego rodziny przełomowy moment. Po półrocznej pracy w ZG „Lubin” przy uruchamianiu Zakładu Wzbogacania Rudy otrzymał mieszkanie. Nowe, jasne, trzypokojowe.

— Na tym mieszkaniu przyszedł najmłodszy syn Marek. Znowu wejście w pieluchy. Nocne czuwania. W dzień opieka nad czwórką pozostałych. Powtarzałam sobie

przysłowie: kobieta trzyma trzy węgly domu, mężczyzna — jeden. Musiałam wytrzymać. Musiałam szukać pracy. Tym razem w grę wchodziło już tylko chatupnictwo. W Dołnośląskich Zakładach Białokórniczo-Rękawicznich znalazłam miejsce szwaczki rękawiczek.

Sprytnie ręce. Pracowite ręce i pragnienie, żeby dzieci miały wszystko tak jak inne. Jej życie zamknęło się na trzech sprawach: dom, dzieci, rękawiczki. Czy powracała do swoich marzeń? Chyba przy okazji wywiadówek synów.

— To była dla mnie największa satysfakcja, gdy przychodziłam do szkoły i nauczyciel mówił, że nie ma słów uznania dla moich dzieci. To mi nagradzało wszystkie trudy.

A ojciec? Skryty, małomówny, zapracowany, mówił czasem: wszystko co mogę wam dać, to zapewnić warunki do nauki. Bez względu na cenę. Tylko uczcie się.

Przechodził samego siebie. Z jednej pracy szedł do drugiej. Kupował sad, uprawiał ziemię, rozrzucał błoto flotacyjne na hektarowym obszarze. Żeby tylko wpadło trochę grosza, żeby mieć z czego dać na studia.

Zdzisław poszedł na AGH, Stanisław na Wyższą Szkołę Wojsk Zmechanizowanych. Leszek ukończył szkołę hutniczą, Krzysztof marzył o studiach, a najmłodszy Marek zawsze był prymusem.

I nagle uderzył grom...

— To się stało dwudziestego trzeciego kwietnia, dwa lata temu. Staszek był bardzo dobrym dzieckiem. Może właśnie dlatego, że zbyt dobrym. Chciał być instruktorem spadochroniarzy. Miał 1019 skoków. Przy 1020 spadochron się nie otworzył. Spadł z dwóch tysięcy metrów...

Spadł raz jeden, a w myślach matki spadał po tysiąc razy... Musiała wytrzymać. Tam gdzie są duże i liczne rodziny, łatwiej o nieszczęście... Jeszcze jedna zmarszczka, jeszcze siwiejący włos, smutek w oczach.

Zdzisław już skończył studia. Pracuje razem z ojcem na flotacji w ZG „Rudna”. Krzysztof studiuje na Politechnice Wrocławskiej. Leszek pracuje i wszystkie pieniądze oddaje matce. Marek idzie w tym roku do Liceum Ogólnokształcącego. Habelom jeszcze dużo trzeba sił i energii.

Elegancka, energiczna brunetka spiesząca do sklepu to pani Aniela Habelowa. Musi zrobić zakupy dla Pawłasowej — osiemdziesięcioletniej sąsiadki. Ona na nią czeka, jest bezradna, ma jaskrę.

— Habelowa zawsze zapuka. Zapyta co kupić. Zawsze chwilę posiedzi, poruszy cię czterech ścian swoim mocnym głosem. Umie utrafić, złagodzić żale. Ale nie dziwnego. To przecież MATKA pięciu synów.

JADWIGA WARDACH



Habelowie w komplecie.

Fot. Krzysztof Raczkowski

Zdenerwowanie zawsze poprzedza wielkie imprezy. W gorączce i pośpiechu łatwo o zapomnienie. Wielka impreza nazywa się LEGNICA CANTAT i w dniach 14—18 maja 1980 r. odbyła się po raz trzynasty. A zapomniano o jakiegokolwiek choćby informacji o tym dla „Konkretów”. Tygodnik jednak do obraźliwych nie należy i na Ogólnopolskim Turnieju Chórów był.

LUTNIA DLA AKADEMIKÓW

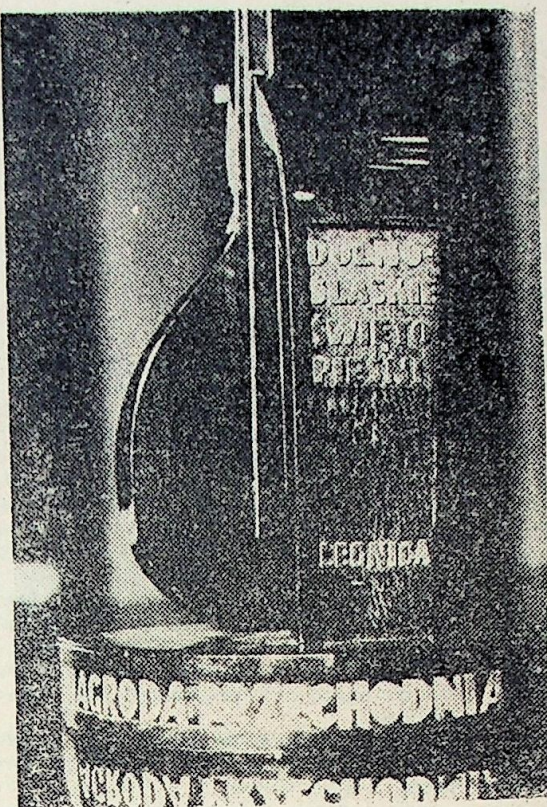
16 z 26 chórów, które nadesłały swe zgłoszenia i taśmy — komisja artystyczna LEGNICA CANTAT wybrała do udziału w turnieju o Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy. Choć zdania co do ilości uczestników, a tym samym czasu trwania imprezy, są co roku dokładnie podzielone — tym razem zwyciężył pogląd, że lepiej zrobić staranną selekcję przed imprezą niż mieć do czynienia z chórmi o bardzo różnym poziomie (jak to ongi bywało). W efekcie do tegorocznego turnieju dopuszczono zespoły o równym, dobrym poziomie, choć absolutnie nie brano pod uwagę metryki chóru. Równe szanse mieli i ci, którzy śpiewają od roku i ci, których madrygały łączą od lat kilkunastu. I dlatego na scenie legnickiego Teatru Dramatycznego spotkały się także chóry, które wystąpiły w pierwszym jeszcze mini-turnieju, który Henryk Karliński zorganizował w 1967 roku.

Turniej tegoroczny to już trzynasta impreza (w 1971 roku w ogóle się nie odbył), choć organizatorzy (główny Wojewódzki Dom Kultury) skwapliwie ten fakt ukrywali i na żadnym afiszu tego nie uwzględnili, mimo, że co roku obok LEGNICA CANTAT pojawiała się odpowiednia liczba. Ale już za rok wracamy do starej zasady i wpisujemy 14.

Nie bez kozery legnicki turniej chórów nazywany jest wielkim świętem choralistyki polskiej. Od początku bowiem Legnica propozuje otwartą formułę udziału. Chórom nie stawia się żadnych określonych wymagań repertuarowych. Ważny jest tylko czas — 20 minut. Wystarczająca to chwila na poznanie możliwości zespołu dla jury, które w tym roku (z racji chyba feralnej trzynastki) pracowało w składzie okrojonym, ale poszerzonym o przedstawicieli środowisk muzycznych Poznania i Krakowa, pod przewodnictwem doc. Stanisława Krukowskiego z wrocławskiej PWSM. Razem było tego aż 320 minut, czyli ponad pięć godzin.

Co roku w maju Legnica żyje świętem choralistyki tak samo jak w kwietniu oddaje się uciechom satyrykonowym. W koncertach turniejowych LEGNICA CANTAT było jednak w tym roku dużo mniej legniczanie niż miesiąc temu na kabaretach. Wiesława Krotkiewska, członek jury turnieju, przedstawicielka Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury przyznaje słabego zainteresowania śpiewem widzi w cofaniu się umuzykalnienia Polaków w ogóle. I to jest problem, nad rozwiązaniem którego winniśmy wszyscy pomyśleć.

Otwartej formule turnieju należy przypisać jego niesłychaną w Polsce renomę. Na dowód metryczki chórów, które na pierwszym miejscu swych osiągnięć artystycznych stawiają laury LEGNICA CANTAT. Regulamin imprezy czyni z niej cudowną, barwną i ciekawą muzycznie składankę.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Dlatego chórzyscy chętnie zjeżdżają do Legnicy. Przywożą to, co wedle ich uznania jest najlepsze. Śpiewacze rendez-vous w Legnicy przywołuje w każdym ze 170 uczestniczących już w turniejach chórach jak najmielsze, jak najcieplejsze wspomnienia. Tym wartościowsze, że co rok odnawiane.

Grażyna Kucma — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury uważa, że: „LEGNICA CANTAT” powinna być przede wszystkim okazją do najpełniejszego ukazania możliwości i umiejętności wykonawczych zespołów, a przy tej sposobności rzeczywistym, dorocznym przeglądem tego, co w polskim amatorskim ruchu choralnym najsilniej się przejawia. Organizatorom zależy na jak najszybszym wprowadzaniu do repertuaru choralnego pozycji nowych, wartościowych i atrakcyjnych. Myślę, że LEGNICA CANTAT to także możliwość wzajemnego polubienia się przez chórzystów i poznania naszego miasta, regionu...”

Idee te organizatorzy realizowali poprzez bogaty program pozaturniejowy. Każdego dnia organizowano chórzystom wyjazdy krajoznawcze i oś zaklądów pracy zagłębia miedziowego.

Dyrygenti chórów czasu na wypoczynek prawie nie mieli. Każdego dnia bowiem

uczestniczyli w seminarium doskonalącym ich wiedzę muzyczną i warsztat choralny. Zajęcia prowadzili wybitni muzykolodzy — teoretycy i praktycy. Tematyka seminarium była szeroka: od kompozycji programu koncertowego, problemów czasu głosu i interpretacji po pracę nad partyturą.

Tradycyjnie też towarzyszyły turniejowi warsztaty choralne „Śpiewające Atelier”. W tym roku usłyszeliśmy „Magnificat” Marcina Zebrowskiego i Mszę C-Dur op. 86 Ludwiga van Beethovena. Wprawdzie w samym wykonaniu tych utworów wystąpiły pewne niedoskonałości techniczne, jak choćby niezgranie, ale generalnie pomysł atelier znów się obronił i wart jest kontynuacji w następnych edycjach turnieju.

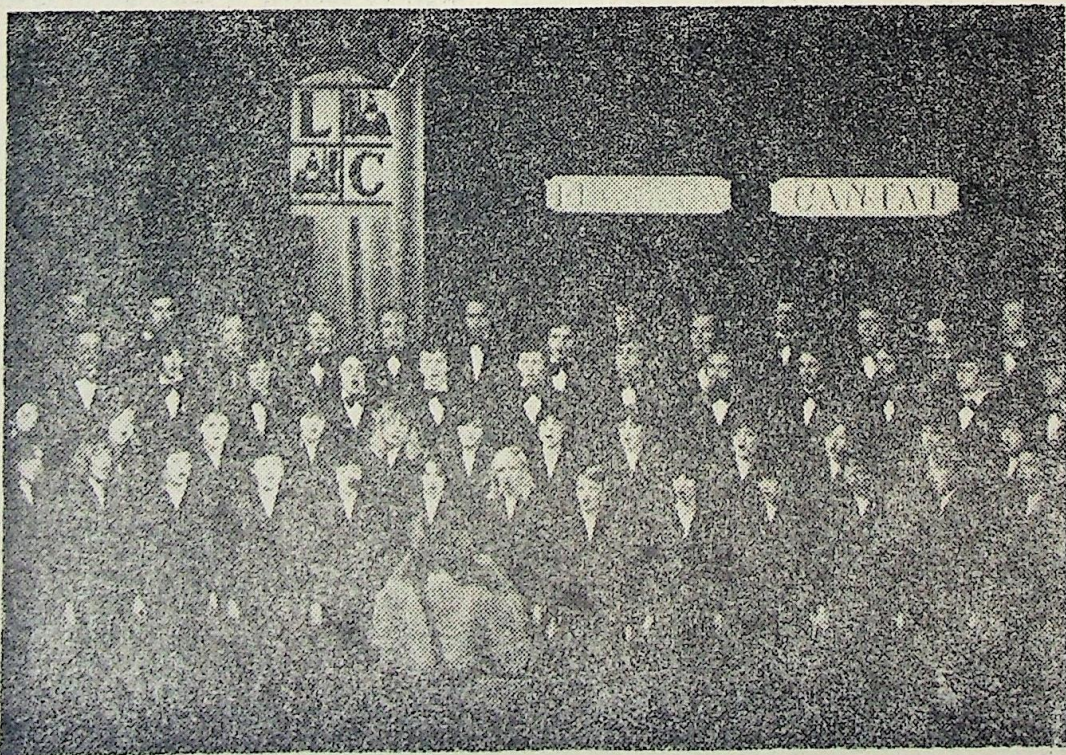
Swoją werdykt jury ogłosiło godzinę przed oficjalnym zamknięciem turnieju, na konferencji prasowej. Główne trofeum: Brązową Lutnię im. Jerzego Libana + nagrodę wojewody legnickiego w wysokości 40 tysięcy złotych + pianino „Legnica” od Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin przyznano Chórowi Akademickiemu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, pod dyrekcją Ireny Marciniak. Doc. Krukowski uzasadnił to w następujący sposób:

— W przekroju tego, co usłyszeliśmy to najlepszy chór Niesamowita precyzja wykonawcza i barwność pod względem brzmienia — to największe atuty zespołu. Pięknie wykonali zwłaszcza „Suitę Warmińską” R. Twardowskiego i „Tenebrae factae sunt” D. Pereza. Chciałbym także podkreślić pracę pani Marciniak, która doprowadziła do tak wysokiego poziomu wyszkolenia technicznego w warstwie emisyjnej.

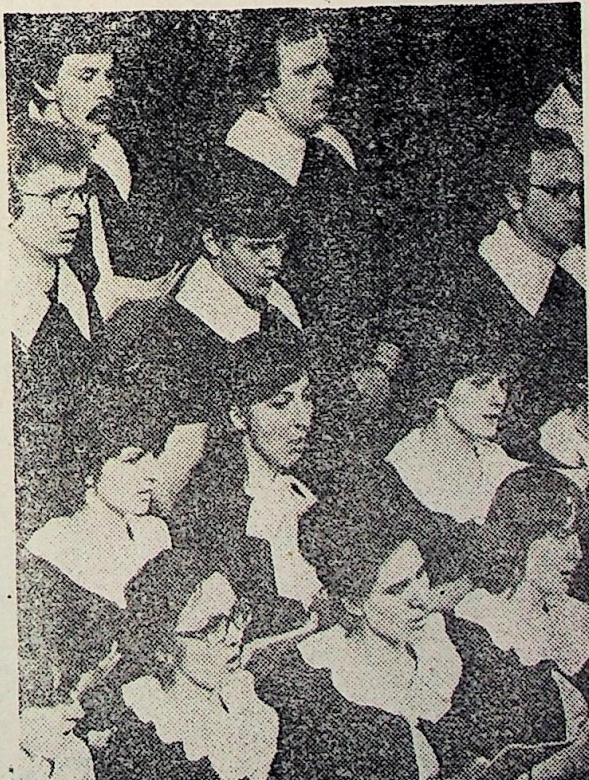
Druza nagroda — im. Henryka Karlińskiego w wysokości 20 tysięcy zł — ufundowana przez dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy Zbigniewa Fuczkiewicza dostała się w ręce Chóru Akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pod dyrekcją Kazimierza Górskiego. Nagroda CRZZ w wysokości 15 tys. zł przypadła w udziale warszawskiemu chórowi nauczycielskiemu Stołecznego Domu Kultury Nauczycieli, pod dyr. Andrzeja Banasiewicza. Dwie kolejne nagrody à 15 tys. zł każda przyznane przez ZG SZSP dla najlepszych chórów akademickich otrzymały: Chór „Dominanta” Akademii Ekonomicznej w Krakowie pod dyr. Zbigniewa Ciubary i Zespół Muzyki Dawnej „All Antico” Akademii Muzycznej w Krakowie pod dyr. Bogdana Gęla.

Wszystkich nagród było w sumie trzynaście, co zgodnie jest nie tylko z kolejnym numerem imprezy, ale też ze stale wzrastającą liczbą współorganizatorów. A to cieszy w perspektywie dalszych mityngów choralnych LEGNICA CANTAT.

CZESŁAW PAŃCZUK

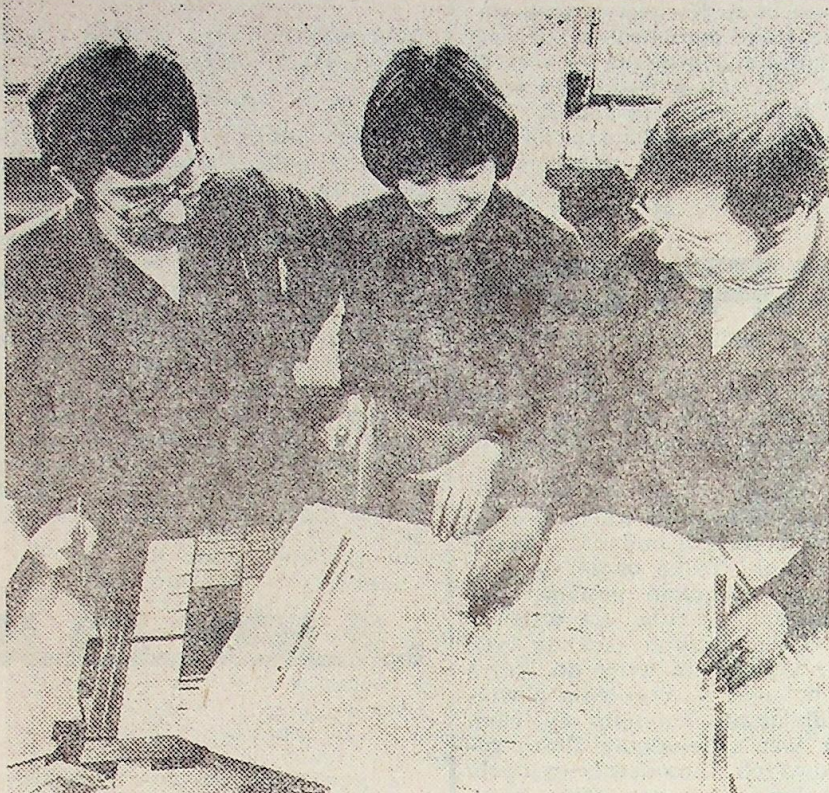


Zdobywcy Lutni — Chór WSP w Zielonej Górze.

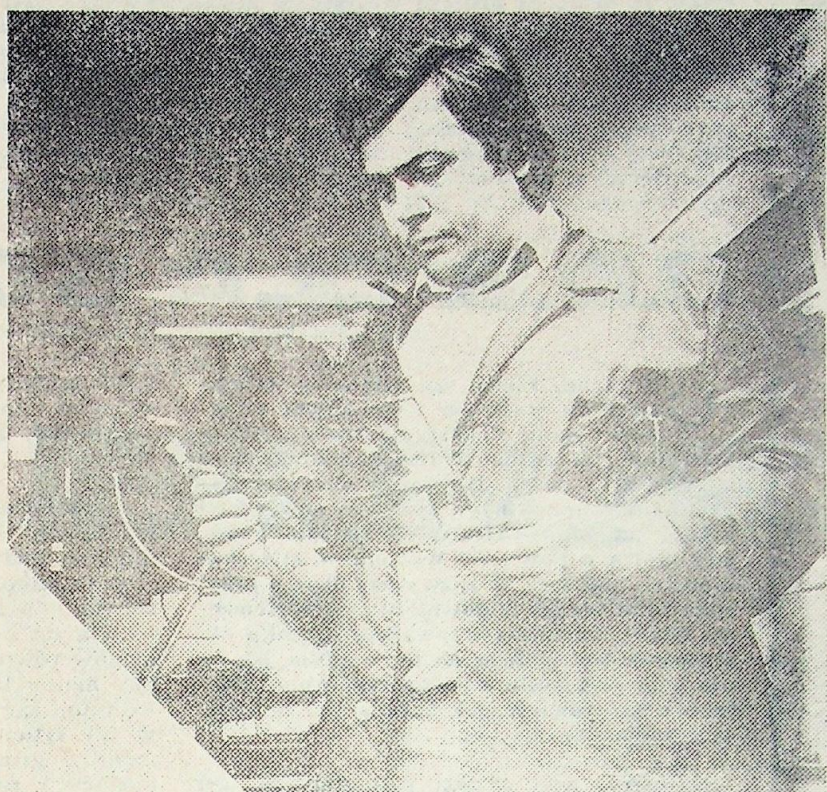


Chórzyscy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wyśpiewali nagrodę im. Henryka Karlińskiego. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Fot. Stanisław Celoch



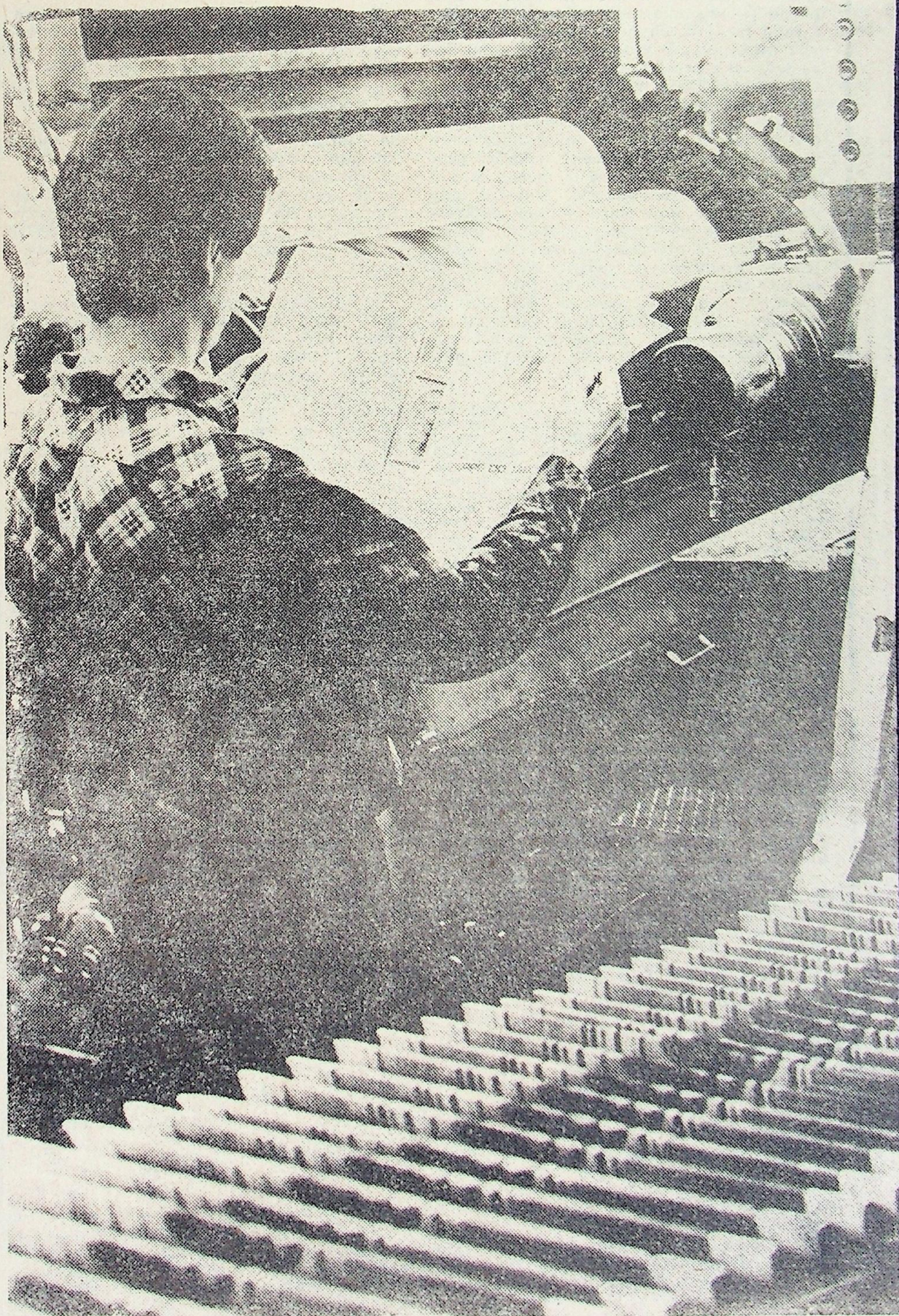
Stały metrapaź „Konkretów” Adam Klobut (z prawej) i Ludwik Misiak (z lewej) ustalają z redaktorem technicznym ostateczny wygląd strony.



Wszystkiego samemu trzeba dopatrzeć — kierownik chemigrafii Jan Turczyn sprawdza jakość negatywów



Jeszcze tylko wyregulować naciąg papieru i maszynista Edward Wolski rozpocznie druk kolejnego numeru „Konkretów”.



Już schodzą z maszyny wkładki do „Konkretów”.

sem artykuł bywa zbyt krótki, wówczas trzeba tak umiejętnie powypelnić przestrzeń pomiędzy linijkami tekstu, aby czytelnik tego nie zauważył, a czasem bywa go za dużo, wtedy skrótów dokonuje redaktor techniczny.

Składanie tekstów i obróbka zdjęć do naszego tygodnika trwa cały tydzień. (W gazetach codziennych jeden dzień). Natomiast formowanie (łamanie) — stron — trzy dni od wtorku do czwartku. Ostatni etap jest najkrótszy zaczyna się w południe we czwartek i kończy tego dnia o północy.

Każdą stronę pisma czyta korekta, poprawia błędy i tak przygotowane kolumny biorą na swój warsztat stereotypy, którzy najpierw pod prasę zwaną „kalandrem” wytłaczają formę strony na specjalnym kartonie, odpornym na wysokie temperatury. Ten karton, z wytłoczoną stroną, wkładają do maszyny, która odlewa ołowianą płytę. Biorą ją wówczas na fezarkę i poddają precyzyjnej obróbce. Do każdego numeru „Konkretów” pracownicy stereotypii muszą przygotować 48 płyt. Jeszcze przykleją do płyt zdjęcia wytrawione w metalowej płytce i przekazują je maszyniście. Ten wraz z pomocnikiem zakłada płyty na maszynę rotacyjną. Wciąga papier i zaczyna drukować pierwsze próbne numery gazety. Wtedy wszystkie oczy skierowane są na maszynistę i jego pomocnika. Dobry fachowiec potrafi zatuszować usterki wynikłe w toku produkcji. Dlatego z wielką uwagą przegląda pierwsze numery: jeszcze płytę na maszynie przesunie, zmieni dozowanie farby wytnie niepotrzebną linię. Pilnuje, aby wszystko drukowało się czysto i wyraźnie. Pozostaje już tylko zapakowanie gotowych gazet na samochody „Ruchu” i dowieźnięcie ich do kiosków.

Towarzysze sztuki drukarskiej do każdej wydawanej gazety odnoszą się niemal jak do własnego dziecka — z uwagą, miłością, pietyzmem. Pomyślmy więc o nich ciepło biorąc do ręki ten numer „Konkretów”.

o produkcji ga-

prawego
RSW
wany
wnik
otyp
ladu.
wane
zyb-
ych.
niej

zwu,
ogól-
przy

zaj-
zece-
ni z
emal
czyli
achu
za-
czny,
ma
zowi
szy-
aszej
spot-
biera
upo-
Pra-
od-
ością.
tekst
nane
unki
byc
siai-
wych
naly,
kości
udzi.
jak
ory-

azety
łada
ny z
ystko
Cza-

Statystyki nie podają, ilu obywateli mieszka w nowych, a ilu w starych domach. Wiadomo tylko, że około 50 procent wszystkich mieszkań w miastach naszego województwa wybudowano przed wojną, sporo przed pierwszą, a trafiają się i takie, które pamiętają czasy wojny pruskiej. Popularnie zwie się je mieszkaniami „kwaterunkowymi” a poprawnie — zasobami mieszkaniowymi rad narodowych administrowanymi (za wyjątkiem Polkowic) przez przedsiębiorstwa komunalne zgrupowane w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy. Przedsiębiorstwa te administrują dokładnie (dane z 1.01.1980) 4.401 budynkami mieszkalnymi o łącznej ilości 98.855 izb, tj. 32.533 mieszkaniami o powierzchni użytkowej ponad 2 mln m kwadratowych.

S.O.S. DLA STARYCH

O D czasu, kiedy spółdzielczość mieszkaniowa stała się monopolistą w inwestowaniu i przyjmowaniu wszystkich nowych zasobów mieszkaniowych — a zasoby te rosną, jak nigdy przedtem — problemy komunalnych domostw zeszły wyraźnie na plan dalszy. W każdym razie, gdy mowa o poprawie warunków mieszkaniowych ludności, to zazwyczaj idzie o przyspieszenie tempa budownictwa spółdzielczego. Głosy natomiast wzywające ratunku dla starszych — kamienie — są ciche i rzadkie, jak by nie było specjalnie o co kruszyć kopii. Niełatwo zaś dowiedzieć, jak bardzo jest to błędne mniemanie.

Najpierw więc trzeba pamiętać, że jest to ponad dwa miliony metrów kwadratowych powierzchni użytkowej i ponad 30 tysięcy mieszkań oraz że mieszka w nich ponad połowa miejskiej ludności. I choćby z racji powyższych liczb nieporozumieniem jest utożsamianie problemu mieszkaniowego jedynie z problemem budownictwa, chociaż niewątpliwie w walce o mieszkanie dla każdej polskiej rodziny budownictwo ma głos ostateczny i decydujący. Nie zmienia to jednak faktu, że mieszkania stare długo jeszcze będą stanowić pokaźny procent wszystkich zasobów i mocno ważący w mieszkaniowym bilansie. Budując tedy nowe, zachowajmy stare — oto najkrótsza droga do rozwiązania problemu mieszkaniowego. Dla niektórych naszych miast jest to droga wręcz jedyna dla Złotoryi na przykład, gdzie mieszkania PGKiM stanowią 75 procent wszystkich, dla Chojnowa (67 proc.), dla Jawora (60 proc.), a na dobrą sprawę i dla Legnicy (65 proc.), mimo olbrzymiego tu przyrostu mieszkań spółdzielczych.

Doprawdy, trudno zaprzeczyć oczywistej konieczności przedłużania żywota starych kamieni (inaczej nasycenie mieszkaniowego rynku przypominałoby napełnianie wodą dziurawego wiadra) toteż nikt i nigdy nie zaprzeczył. Zadanie jednak z sześciu działających w naszym województwie PGKiM nie ma dostatecznych sił ani środków, aby w tej mierze działać na miarę rzeczywistych potrzeb. Dziury w dachach czekają w długich kolejkach na dekarza, tak samo porwane rynny oczekują naprawy, zawilgocone mury — izolacji, stropy — wymiany itd., itp. Dla domu jest to oczekiwanie zabójcze (czym jest dla lokatorów — zalewanych przez deszcz czy walczących beznadziejnie z grzybem — lepiej nie mówić).

Mamy więc trudności z zapewnieniem podstawowych warunków dla długiego życia kamienia, a przecież jest to program minimum. Jeżeli bowiem chcemy aby te mieszkania — nie tylko statystycznie, lecz i praktycznie — liczyły się w przyszłościowych bilansach, musimy je modernizować. Muszą ulec zatarciu różnice między warunkami życia w domach spółdzielczych i „kwaterunkowych”. Bez podniesienia standardu starych zasobów, z czasem stałyby się one wstydliwym uzupełnieniem zasobów spółdzielczych, a jeszcze później zasłabły po prostu konieczność wykwaterowania z nich lokatorów do nowych bloków. Dojdziemy wszak kiedyś do tego, że mieszkanie bez podstawowych wygód — typu gaz, bieżąca woda, kanalizacja, łazienka — nie będzie nazywane mieszkaniem.

Powodów do czulego traktowania starszych — aż nadto. Już pomijając powód najważniejszy, że to mieszkania, pamiętajmy, iż właśnie szeregi tych starych, masywnych, szarych kamieni nadają indywidualny charakter każdemu miastu. Stanowią o jego urodzie, świadczą o historii. Miasto złożone z samych nowych osiedli byłoby miastem-koszmarem, kamienią pustynią wyzutą z indywidualności. Wieków całych trzeba, żeby powstało miasto ze swoimi zabytkami, krętymi ulicami, parkami, placami — i zniszczyć tego nie wolno! A przy tym zazwyczaj ekonomiczniej jest wyremontować niż budować od nowa.

Rzecz jednak w tym, iż w naszym województwie stare zasoby mieszkaniowe są autentycznie stare — należą do najstarszych w kraju. Załedwie 7 procent administrowanych przez PGKiM budynków nie ma jeszcze lat dwudziestu, 3,3 proc. dobiega trzydziestki, a 1,3 proc. pochodzi sprzed roku 1950 i ma konstrukcję trwałą. Takich więc przyzwolonych domów z murowanymi ścianami i stropami betonowymi jest około 650. Natomiast aż ponad 3.700 kamienie zostało postawionych w latach dwudziestych i weźmiemy i ma konstrukcję mieszaną — ściany murowane, a stropy drewniane. Zróżnicowanie wiekowe najlepiej pokazać na przykładzie Legnicy, gdzie PGKiM ma aż

1.777 budynków. Otóż 298 z nich zbudowano w latach 1691—1880, 201 — w latach 1881—1890, a 581 w następnej dziesięciolecie...

Odzwierciedleniem tego są warunki mieszkaniowe. Bywają jeszcze budynki z toaletami na podwórkach! Tylko około 40 proc. „kwaterunkowych” mieszkań posiada własne toalety i łazienki, regułą jest wspólna toaleta na korytarzu. Stan techniczny tych domów również pozostawia wiele do życzenia, mamy tu bowiem do czynienia z wieloletnimi zaniedbaniami. Jedynym wyjściem w tej sytuacji jest zwiększenie ilości remontów gruntownych i modernizacyjnych, mogących przywrócić ich pierwotną wartość techniczną oraz podnieść standard mieszkań.

W latach 1976—1979 poddano takim remontom 273 budynki, co pozwoliło na zasadniczą poprawę sytuacji mieszkaniowej 2.064 rodzin. Mieszkania wyposażono w urządzenia sanitarne, łazienki, nowe instalacje wodociągowe-kanalizacyjne, elektryczne, gazowe, telewizyjne, w części zamontowano centralne ogrzewanie. Koszt — blisko 332 mln złotych. Z tej kwoty sfinansowano również elewacje na 1.281 budynkach — 29 proc. wszystkich (przy robotach elewacyjnych zasadą było naprawianie pokryć dachowych i obróbek blacharskich, które zasadniczo wpływają na żywotność budynków).

W ubiegłym roku, na wniosek Egzekutywy KW PZPR, potrzeby remontowe zasobów mieszkaniowych będących w administracji PGKiM poddano ponownej szczegółowej analizie, korzystając przy tym z szerokiej konsultacji w komitetach osiedlowych. Na tej podstawie sporządzono „Wojewódzki program remontów i modernizacji zasobów mieszkaniowych” na lata 1979—1985”. Zgodnie z nim w latach 1980—85 na naprawy gruntowne i modernizacyjne wydać trzeba co najmniej 1.050 mln złotych. Tym kosztem drugą młodzież otrzyma około 1000 budynków.

Oczywiście realizacja tych zamierzeń nie przyjdzie łatwo. Istotną barierą jest choćby brak mieszkań rotacyjnych, do których wprowadzić trzeba rodziny na czas remontu. Niewystarczający jest też potencjał wykonawczy przedsiębiorstw komunalnych, które przecież poza odmladzaniem kamieni muszą też uporać się z bieżącymi remontami. Ta działalność po pierwsze w sposób decydujący wpływa na stan techniczny budynków i ich długowieczność, a po drugie — na zdrowie i samopoczucie lokatorów. Ze środków na remonty bieżące — konserwacyjne finansowe są naprawy dachów, wymiana podłóg, stolarki okiennej i drzwiowej, przebudowa trzonów pieców itp. Słowem to wszystko, na co najczęściej skarżą się mieszkańcy starych domów.

Starym domom poświęcają władze polityczno-administracyjne coraz więcej uwagi. Szczególna ranga problemu znalazła swój wyraz we wnioskach z narady aktywno polityczno-gospodarczego pracowników gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, zorganizowanej z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej w lutym br. Zwiększono więc limity na zakup sprzętu i maszyn budowlanych oraz udzielono priorytetu w zatrudnieniu przedsiębiorstwom komunalnym. Przedsięwzięto też działania zmierzające do poprawy organizacji i dyscypliny pracy. Tu bowiem rezerwy są największe.

KONIECZNIE trzeba zrobić wszystko, aby wspomniany program zrealizować przynajmniej w 100 procentach. A lepiej zrobić więcej. Domy i ludzie w tych domach czekają. Przywracajmy więc młodzie tysiącom kamieni bacznie jednocześnie, aby pozostałe się nie postarzały.

(Dokończenie ze str. 9)

kład przychodni i obecnie przedszkole robią sami. W mieszkaniach trzeba pomóc...

I tak w ratuszu obchodzi się jubileusz.

Pisarz, który przyjedzie w piątek do biblioteki pani Pieńkowskiej nie wie, że pierwszy raz w życiu wystąpi w byle... wylęgarni. Ze jeszcze kilka lat temu pod pięknymi sklepieniami zabytkowego domu w Rynku zamiast tysięcy książek leżały tysiące jaj. Podgrzewano je, aby nagle skorupa się rozbiła i wyskoczył przyszły dawca mięsa na rosół... Ale pani Pieńkowska chyba pisarzowi o tym nie powie. Może powie coś o 23 tysiącach zebranych tu dzieł. O kłopotach z pieniędzmi na zakup nowych. O tym, że jedna czwarta mieszkańców miasteczka przychodzi do niej po książki a niektórzy, jak Czajka, Sadoń, Mizioł czy Antoniuk już w tym roku przeczytali ich po 50.

JUBILEUSZ

Z pewnością dostanie pisarz świetną kawę z czekoladą, którą parzy tu młodsza pracownica pani Pieńkowskiej. A wtedy pomyśli, że kultura gminna to pączek w masle, oczko w głowie władz. Chociaż pani Pieńkowska na władze nie ma co narzekać (biblioteka ma telefon, 2 pomieszczenia i centralne ogrzewanie), ale reumatyzm dał jej już swoje odznaczenia za kilkanaście lat pracy w warszawskich wypożyczalniach...

Pochód „żywej książki” polega na tym że dzieci przebijają się za postacie ze swoich ulubionych lektur. Pani Pieńkowska myśli nad tym razem z nauczycielką z tutejszej szkoły. Pójdą dzieci przebrane za piratów, pancernych, może poetów, albo królów No, z poetą to chyba nie tak. Poetą się jest i to pani Pieńkowska wie, gdy popatrzy na swoje 23 tysiące książek...

Dzisiaj był wypadek samochodowy. Ponadto w lesie znaleziono skradzioną legnicką syrenę. Młody milicjant zastanawia się, po co o tym meldować Legnicy, skoro już tu byli. Jest ich czterech na gminę. — Młoda obsada — mówi sierżant Jan Derlatka, komendant posterunku w Prochowicach, chociaż sam ma niewiele ponad trzydziestkę. Sierżant pracuje tu od niedawna. Wie, że teren nie należy do najspokojniejszych. Przede wszystkim dużo wypadków drogowych na trasie Wrocław—Zielona Góra. Następnie trzeba mieć na oku „niebieskich”, zatrudniających się na fermach drobiu. Jest ich stała grupka. Pracują trzy godziny przy załadunku lub wyładunku. Wezmą pieniądze i zaraz idą przepić. Od lat w Prochowicach powtarzają się na posterunku te same twarze, te same nazwiska. Czasem wyskoczy ktoś z zewnątrz. Poza tym teren leśny. Ciągłe się znajduje tu ocs do strzelania, własnej roboty, nieporęczne i niezreczne, ale jednak do strzelania...

— Najważniejszy prestiż milicjanta — myśli Derlatka. Nie zbuduje się go pałką czy mandatem. Milicjant musi mieć poparcie u ludzi i to już się w Prochowicach często widzi. Chcą żyć spokojnie i bezpiecznie. On też. Planuje, że właśnie tutaj będzie mógł zacząć wreszcie swoje zaoczne studia ekonomiczne...

W spożywczym całym stożek „Pickwick Teo” po czterdziestu pięć za paczkę. W warzywniczym wszystko, co daje wiosna. Firmowy sklep „Poldrobu” zapchany pasztetami, ale prochowiczanie interesują podroby. Były rano. Przez Rynek na małym wózku toczą się wyroby pana Hojdy. To druga, po sklepie z drobiem atrakcją miasteczka. Podobno przyjeżdżają po kaszankę i pasztetową pana Hojdy aż z Wrocławia. Z pewnością przyjeżdżają też z daleka po garnki zastawę stołową i porcelanę do domu handlowego, o którym naczelnik Kozub mówi, że dogaduje się z największymi producentami rynkowymi.

WPONIEDZIAŁEK mało przechodniów. Największa frekwencja w piątni. Z czterdziestu chłopów. Wszystko przy kufli, z humorkiem stosownym do wysokiej piany nad złocistym płynem. Chyba dziesięciu w roboczych ubraniach. Ktoś mówi, że to z budowy. Reszta — stali bywalecy. Oni zawsze piją, obojętnie, jest jakiś jubileusz czy nie...

Kolarze jeszcze nie przyjechali. Kręcą się gdzieś po sudeckich górkach. Zjeżdżają na leb, na szyję. Wdrapują się z językiem na wierzchu do Karpacza czy Bierutowic. Oni jadą, a my wypijmy sobie piwko. Bez ceremonii, po swojsku. Bo „Szarotka”, niby druga kategoria, ale widocznie dla swoich, skoro na wprost wejścia piszą dużymi, niedyskretnymi literami, żeby wycierać buty. A to po czym? Maj, sucho. A po drugie, ulice w Prochowicach wyasfaltowane. Zadbane. Szczególnie teraz, kiedy gość za gościem zjeżdża. Oficjalnie, półoficjalnie, prywatnie. I patrzy jakoś dziwnie, podejrzliwie, jakby chciał sprawdzić, czy to czasem nie blaga z tym siedemsetleciem.

WYKAZ zabytków w przewodniku: zamek XIV-wieczny. Ale czy to taki jeden w okolicy? Ogląda plansze ogłoszeń w malutkich witrynach sklepowych. Spojrzy na kolorowe plótna w Rynku. Na słupie zobaczy afisz z majowymi wieczornicami, konkursami i koncertami. A jeżeli dotrwa tu do nocy — zdziwi się, że na niebie nie rozbłyskują kolorowe rakiety, nie syją się miliony iskier, nie huczą petardy... Podobno w sobotę była zabawa, ale tylko do dziesiątej... Zdziwi się, że tak tu cicho i spokojnie, tak niekarnawalowo. Więc co z tym siedemsetleciem?

Najlepsze poczucie czasu w Prochowicach ma pan Kaszewski. Urzęduje w małym pokójku naprzeciw ratusza i przez większą część dnia widzi świat w powiększeniu. Za plecami pana Kaszewskiego cyka duży stary zegar z karteczką „Dokładny czas”. Oko pana Kaszewskiego uzbrojone jest w szkiełko, a palce od rana do wieczora dłubią w rakietach, poliotach, doxach, ruhach, poltikach.

Właśnie grają hejnał mariacki. Południe. Za oknem co raz przejeżdża samochód i wtedy pan Kaszewski popatrzy na ściany. Kiedyś w działo się dziennie na prochowickim Rynku dwa, trzy samochody. Poświadczy to pan Owczarek, który do zegarmistrza przychodzi pogadać, bo warszawiak, kombatan i rencista, to ma o czym. Pan Owczarek, który przyjechał tu w czterdziestym siódmym ze strefy amerykańskiej, pamięta, że samochód miała garbarnia i młyn, a geos parę koni. I to było wszystko z ruchu drogowego. Teraz co rusz leci przez Rynek fiat, albo ciężarówka, czy mury to wytrzymają? — myślą obaj.

W poniedziałek robota idzie na pół obrotów. Jak zwykle. A poza tym pan Kaszewski miał wczoraj święto w rodzinie. Nawet na mecz nie poszedł. Ale nie ma co gonić. Prawdziwy sezon będzie w lipcu, w sierpniu, kiedy się kąpią i szkiełka rozbijają,

JUBILEUSZ

albo w poru zegarki tłuką o maszyny. Bo najważniejszy klient to wieś. Do Legnicy nie powiozą. Głupi bilet już coś kosztuje. I czeka się tam z miesiąć. U pana Kaszewskiego przeczyścić można i w dwa dni, a jak co poważniejszego — do tygodnia.

Pan Kaszewski odczuwa siedemsetlecie w ten sposób, że dużo się w Prochowicach robi. Kiedyś to była wieś. Teraz czysto, zlikwidowali króliki i świnię na zaplecach domów, kolorowo — miejski szyk. Tego sam nie powie, ale w mieście wiedzą, że zreperował w czynię społecznym ratuszowy zegar, właśnie na jubileusz...

Siedem wieków historii pomieściło lata dobre i złe. 10 maja na uroczystej sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy mówiono o momentach dla Prochowic przełomowych.

„Miasto założono w początkach XIII w. na terenie dogodnym do obrony, na rozwidleniu ważnych traktów handlowych Wrocław—Legnica i Wrocław—Głogów... W 1280 r. osada otrzymuje prawa miejskie, potwierdzone przez Bolka I Świdnickiego w roku 1293... W 1428 husyci palą i plądrują Prochowice, niszczą kościoły, domy i umocnienia miejskie... W 1568 roku miasto nawiedza straszna zaraza... W 1675 kończy się tu panowanie władców piastowskich... W 1760 Prochowice liczą 565 osób... 10 lutego 1945 roku w ramach operacji dolnośląskiej czołgi radzieckie wyzwoliły miasto... W 1945 przybywa do Prochowic 260 Polaków: 80 z Niemiec, 52 z województw wschodnich i 118 z centralnych...”

Od ośmiu lat prochowicki ratusz nie zmienia obsady. I sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR jest Jan Jaroszewski,

a naczelnikiem miasta i gminy Czesław Kozub.

Wielkie porządki dają się odczuć tuż za wejściem. Na drzwiach kasy kartka „Cementu już nie ma”. Na I piętrze gdzie urzędują Jaroszewski i Kozub — „nie ma” nie może oznaczać „nie można”...

Żeby prowadzić prawidłową gospodarkę i dać ludziom spokój z nadliczbową pracą — „Renifer” i władze miejskie chcą rozbudować garbarnię. Obecnie tylko 33 proc. potrzebnych skór garbują u siebie. Resztę mają dostarczać kooperanci...

Sekretarz Jaroszewski pod ręką, na biurku, znajduje kartkę zapisaną cyframi:

— Tylko w ostatnim czasie „Reniferowi” nie dostarczono 7860 metrów kwadratowych skór z Rumi, 7500 z Gniezna, 6000 z Dębicy Kaszubskiej. Jak tu planowo pracować? Plany są wykonywane, ale ile to ludzi kosztuje? Zamiast 3,5 tony skór dziennie garbują „Renifer” 5,5 t. Zaopatrzeniowcy jeżdżą wciąż po innych garbarniach. To trzeba zmienić.

Skomplikowana jest sprawa oczyszczalni ścieków dla miasta. Kiedyś, za czasów powiatowych sekretarzowi mówiono: „Jak można budować mieszkania, skoro nie macie oczyszczalni”. Po co wam oczyszczalnia, kiedy nie macie mieszkań? I kółko się zamykało. Faktycznie, że miasto nie dorośliło się oczyszczalni do dzisiaj.

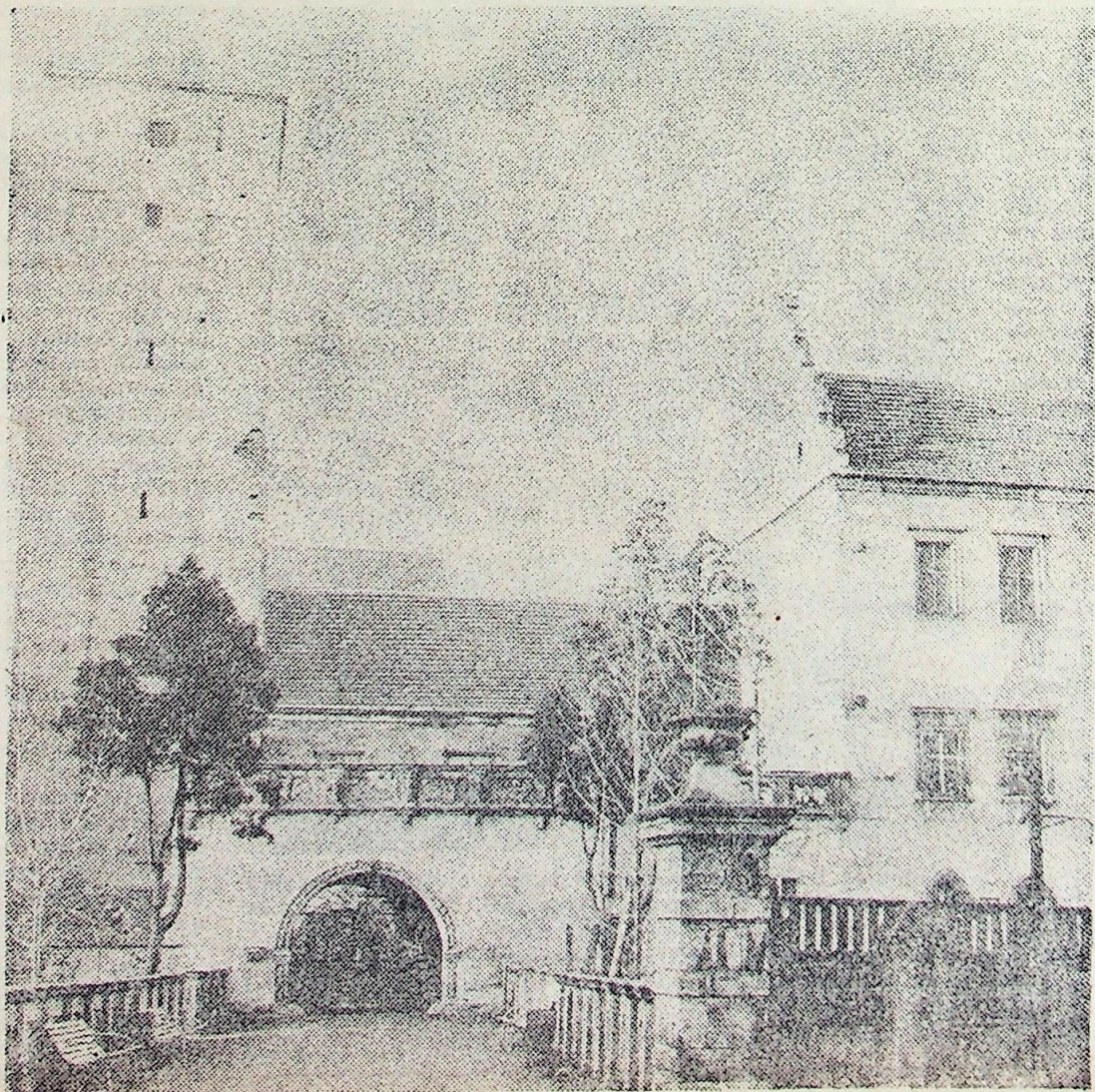
Ale oczyszczalnię dla własnych celów wybudowały zakłady drobiarskie. Zakłady się rozwinęły, przerabiają na godzinę do 6 tys. sztuk drobiu, czyli prawie trzy razy tyle, na ile projektowano moc oczyszczalni. Efekt — kiepskie oczyszczanie ścieków i od kilku lat po pół miliona kar rocznie za zanieczyszczanie Kaczawy.

Wyszło na to, że i zakłady i miasto w potrzebie. Były już starania w „Poldrobie”. W ratuszu uważają, że atmosfera dla budowy wspólnej, miejsko-zakładowej oczyszczalni jest dobra.

W kolejne 700-lecie wkraczają Prochowice z dużymi apetytami mieszkaniowymi. Dotychczas, to znaczy od ośmiu lat wybudowano tutaj 6 spółdzielczych domów mieszkalnych. Najczęściej sposobem zwanym gospodarskim, którego głównym atutem jest niesamowita chęć posiadania mieszkania przez samych budowlanych — pracowników „Renifera”, Prochowickich Zakładów Drobiarskich i SKR. Inaczej nie by tu spółdzielczego nie powstało... W stronę Wrocławia wybuchło budownictwo jednorodzinne. Trochę z tego powodu, że w Prochowicach jest 116 ferm kurzych, których właścicielom nie brakuje pieniędzy na inwestycje. A przede wszystkim ze względu na brak perspektyw budowania spółdzielczego. Od 1976 wybudowano 91 domków. Są chęci pomnożenia tej liczby przez dwa, może i przez trzy, ale brak terenów uzbrojonych. W ratuszu szukają różnych rozwiązań, a ostatnio stwierdzono, że tą sprawą powinien się zainteresować Kombinat Budownictwa Komunalnego...

Na mieszkanie czeka dziś 200 rodzin. Zakłady prochowickie zatrudniają 3,5 tys. pracowników. Samo miasto liczy... 3,1 tys. Więc mieszkania — najważniejszy problem na pierwsze lata, a może i dziesięciolecia nowego siedemsetlecia Prochowic...

W wielu innych sprawach miasteczko korzysta z metody pana Słodowego. Na przy-



Fot. Krzysztof Raczowski

(Dokończenie na str. 12)



Zecernia gazetowa — tu robione są 3 dzienniki i 10 innych czasopism, w tym również „Konkrety”.



Jan Plachytka składa na linotypie artykuły — to pierwszy etap zety.

Wrocław ma bardzo stare drukarskie tradycje, bo już w 1476 roku pierwszy tekst w języku polskim wytłoczył Kacper Elyan. Natomiast z drukarni, dzięki której otrzymujemy w każdy piątkowy rano pachnące świeżą farbą „Konkrety”, pierwszy polski druk wyszedł 12 maja 1945 roku. Była to odezwa prezydenta Wrocławia dra Bolesława Drobniera do mieszkańców dymiącego jeszcze miasta i od tamtej pory praca nad drukowaniem polskich książek i gazet nie ustaje w drukarni przy ulicy Piotra Skargi.

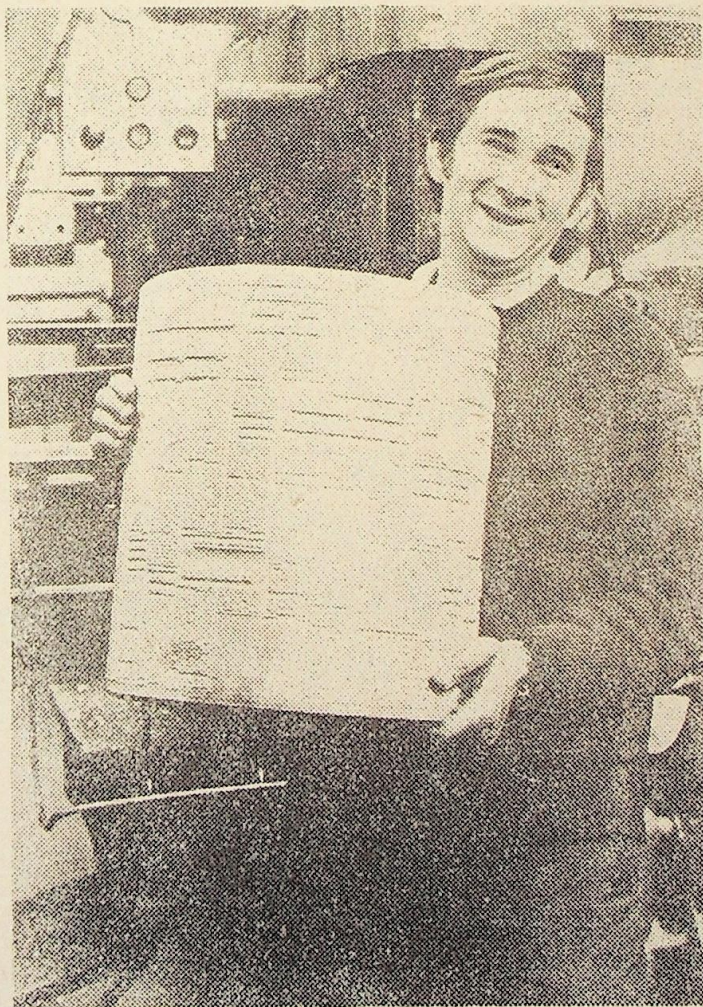
Pierwsze polskie słowa drukowano w zrujnowanym zakładzie, w którym działała jedna tylko maszyna do druku płaskiego. Dziś drukarze z Piotra Skargi dysponują najnowocześniejszymi urządzeniami. Ale sama technika nie wystarczy, najważniejsi są ludzie i ich umiejętności. Wśród towarzyszy sztuki drukarskiej najwyższą cenioną jest fachowość. Migłanie czy obibok miejsca nie zagraje. Aby osiągnąć dobrą pozycję w tym fachu trzeba być spostrzegawczym, byстрым, szybkim i stale się dokształcać. Między drukarzami spotyka się ludzi o bardzo szerokich zainteresowaniach. O wszystkim można z nimi podyskutować, a w polityce orientują się jak rzadko kto.

Choć od czasów Gutenberga technika zrobiła milowy krok, podstawowa zasada druku pozostała ta sama. Z ruchomych czcionek składa się wiersze (linijki) tekstu, a potem z nich formuje się czyli „lamie” strony.

Wyprodukowanie jednego numeru gazety wymaga wielu skomplikowanych operacji, dlatego w tej produkcji nie może być żadnych przestojów, z niczym się nie można spóźnić, wszystkie czynności muszą kolejno i płynnie po sobie następować.

Ponieważ już od sześciu lat czuwam nad prawidłowym przebiegiem produkcji „Konkretów” spróbuję wprowadzić Cię, Czytelniku, w tajniki drukarskiej kuchni.

Wszystko zaczyna się w redakcji. Kiedy dziennikarz napisze artykuł, a redaktor naczelny zatwierdzi go, maszynopis i ilustracje do niego wędrują do drukarni. Nad



Od dobrej jakości płyty zależeć będzie ostateczny wygląd gazety. Na zdjęciu: Pracownik stereotypii, Władysław Jaguś.

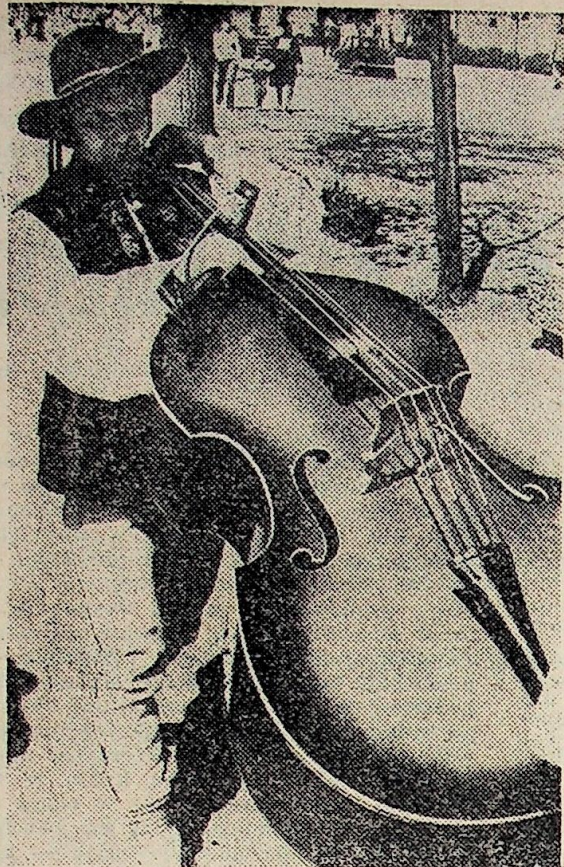
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ELŻBIETA POMORSKA

tym, aby dostał się do ręki czytelnika, cugu 110 pracowników wydziału gazet. Wrocławskich Zakładów Graficznych. Prasa, Książka, Ruch, Maszynopis z teraz „skryptem” bierze do ręki kierownik wydziału gazetowego i kieruje na linie ręczny lub na odlewarki szybkiego składu. Odlewarki — to nowoczesne, programowe rodzaje linotypów, które pracują dużo szybciej i wydającej od tradycyjnych ręcznych, ponieważ odlewają teksty z taśm wcześnie zaprogramowanych.

„lamie” czyli już odlany w ołówku artykuł wystawiany jest na stół. Poszczególne gazety opracowywane są zawsze na tych samych stołach. Teraz artykułemu muje się metrapaz, nazywany też rem. Ci ludzie są zwykle ściśle związani poszczególnymi tytułami. „Konkrety” na od początku ich istnienia opracowuje „lamie”, świetny specjalista w swoim Adam Kłobuc. Gdy z powodu urlopu braknie go przy stole, redaktor techniczny nadzorujący całość produkcji gazety, podwójną pracę, bo nowemu metrapazowi wszystko musi wyjaśnić i dokładnie wskazać, czego pić. Adam zna już styl i gazetę i w pewnym stopniu jest jego twórcą. To właśnie on najczęściej wykroje czcionkę na tytuły. Zna dobrze debata redakcji i stosuje się do nich. ca z nim jest przyjemnością, ponieważ zna się systematycznością i wnikliwie.

Gdy stoi już gotowy odlany w ołowiu wówczas chemigrafia przysyła wykończony materiał ilustracyjny, zdjęcia i rysunki (aby je można było wydrukować musza sfotografowane przez raster, czyli gęstą siatkę, a potem wytłoczone na metalowe płyty). Dział chemigrafii ma doskonały nowoczesny park maszynowy ale zdjęcia w gazecie zależy głównie od niego. Na zawsze pozostanie ich tajemnicą, zdjęcia opracować, aby trochę rozmyły, ginal wyszedł wyraźnie w druku.

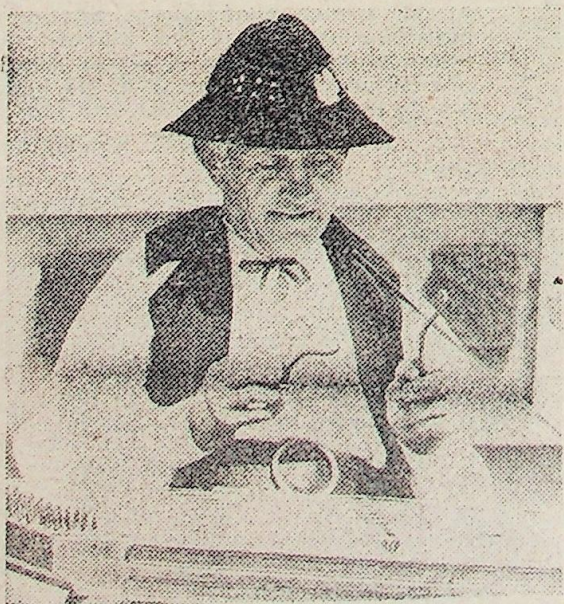
Kiedy już cały materiał na stronę g znajdzie się na stole metrapaz rozpoczyna makietę, czyli szkicowy plan przyszłej redakcji, składa ręcznie tytuły i według projektu umieszcza w ramie.



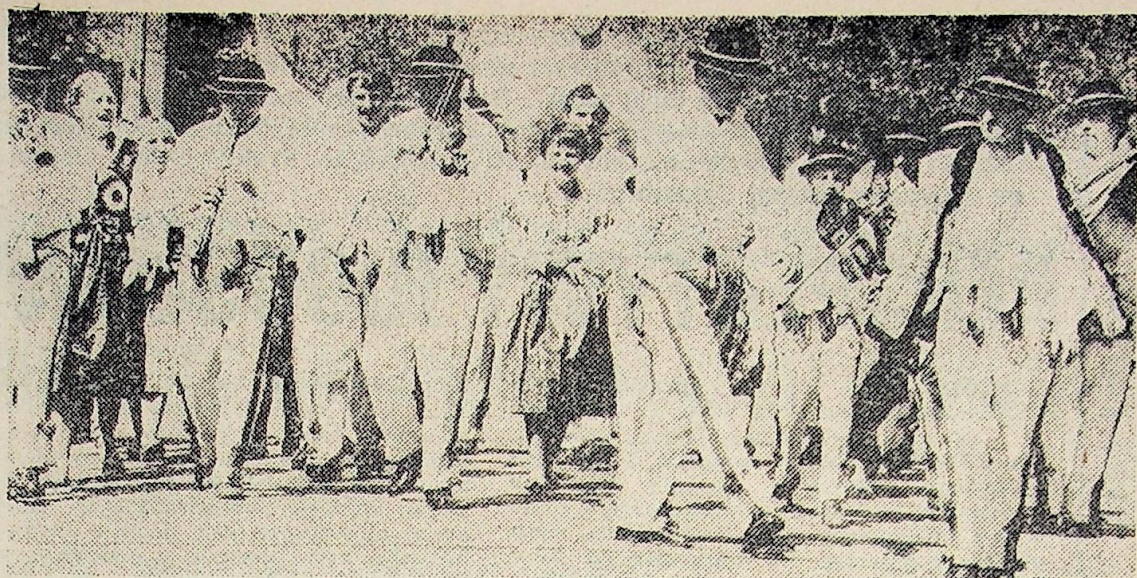
Trzeba mieć niezłą krzepę, żeby „targać” kontrabas i jeszcze na nim grać.



Folklor folklorem, ale nuty trzeba znać.

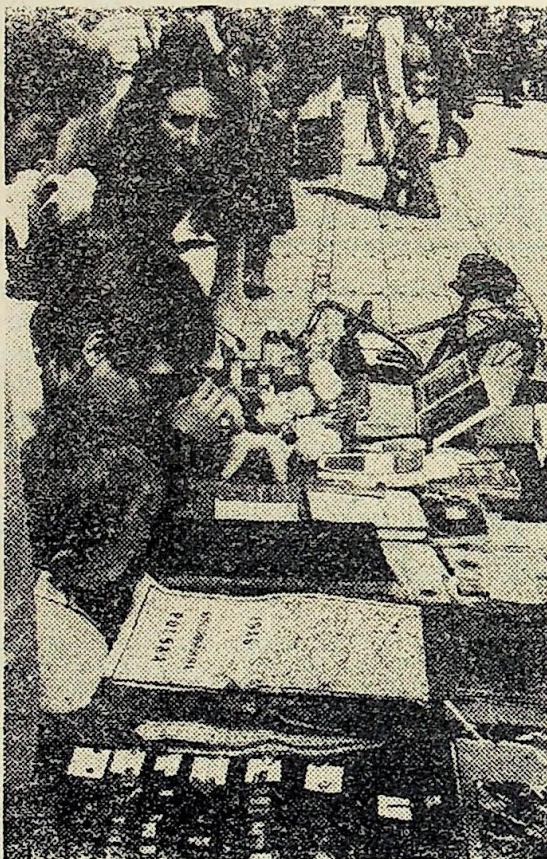


Było cymbalistów wielu...

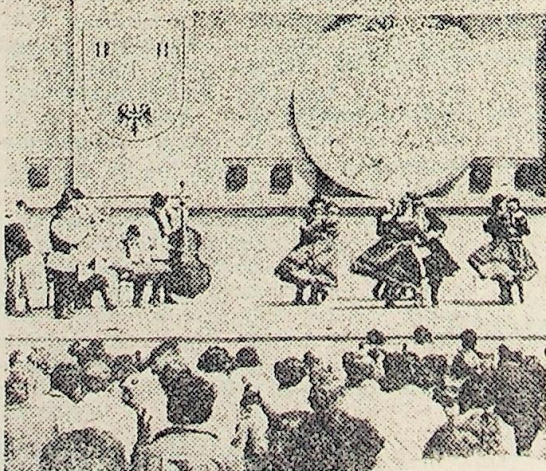


„Hej góról, ci jo góról”.

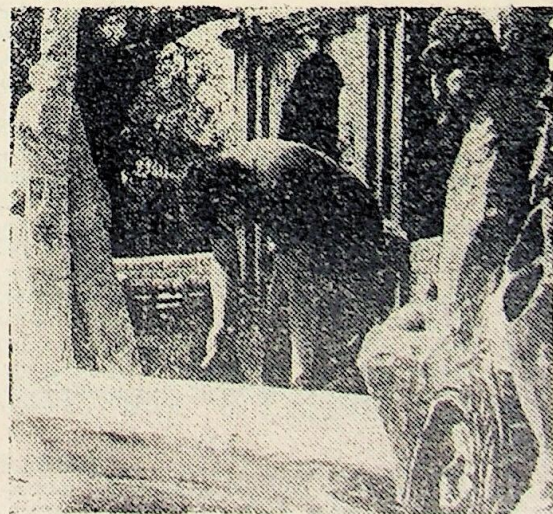
MIEDZIANKI



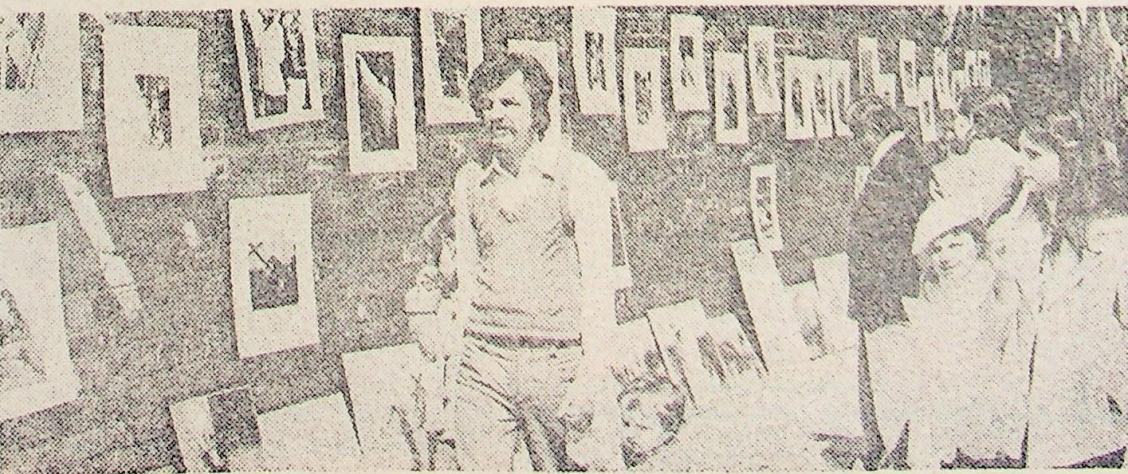
Do kupienia mapa Europy z 1896 r. i plastikowy pudeł.



Holubce pod zamkową wieżą.



Tym razem rzeźbiarze ludowi produkowali nie tylko świątki.



„Głogowskie dziewczyny” na murach miejskich.

Wielkie obchodzenie w tym roku „Miedzianki” czyli Dni Głogowa. Od 7 do 11 maja mieszkańcy miasta mieli zapewnioną rozrywkę od rana do późnej nocy. Nie sposób tutaj wymienić wszystkie imprezy, gdyż poświęcić by na to trzeba było całą stronę „Konkretów”. Niewątpliwie największą atrakcją były występy i przemarsz ulicami Głogowa zespołów folklorystycznych i kapel ludowych. Zjechały do Głogowa tak znane zespoły, jak: „Jodły” z Żywca, „Gacoki” z Gaci, „Kazimierzanie” z Kazimierza Wielkiej, „Kociewie” z Kaszuba, „Trambianka” z Opoczna, „Beskidy” z Bielska Białej i inni. W sobotę i niedzielę na placu przy Pomniku Dzieci Głogowskich i pod murami miejskim tłoczno było jak na Marszałkowskiej w godzinach szczytu. Dosłownie obłożone były stoiska „Domu Książki”, „Milany” i WPHW. Na jarmarku osobliwości można było kupić mapę Europy z roku 1896 i plastikowego pudła, znaczki pocztowe i do wpinania w kłapę, książki i bilard. Głogowskie Towarzystwo Fotograficzne oprócz pokonkursowej wystawy „Głogowskie dziewczyny” przygotowało stoisko, w którym można było sprzedać lub kupić używany sprzęt fotograficzny, uzyskać poradę lub po prostu pooglądać katalogi z wystaw i konkursów. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa dorobku głogowskich zakładów pracy i plener rzeźbiarzy ludowych. W sumie duże brawa należą się organizatorowi głogowskiego święta — Robotniczemu Centrum Kultury i jego dyrektorowi Ryszardowi Gandoniowi.

Wszyscy producenci i przetwórcy miedzi w Jugosławii działają w ramach zrzeszenia JUGOBAKAR. Komitet Wykonawczy tego zrzeszenia przedstawił niedawno program „Polityki długookresowego rozwoju produkcji i przetwórstwa miedzi w Jugosławii do 2000 roku”. Dokument ten musi być przedyskutowany i zatwierdzony przez najwyższe forum samorządowe JUGOBAKAR — walne zgromadzenie (Skupština). Przedtem będzie przedmiotem rozważań i szczegółowych analiz w przedsiębiorstwach JUGOBAKARA. Praktycznie — mniej więcej w połowie roku stanie się obowiązującą wytyczną dalszej działalności.

PERSPEKTYWY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ MIEDZI

PODSTAWA przy opracowywaniu średniookresowych planów organizacji pracy zrzeszonej i całego zrzeszenia JUGOBAKAR na następne 5 lat będą wieloletnie analizy i badania dotyczące możliwości i kierunków rozwojowych przemysłu miedziowego. Do urealnienia tych planów i lepszego ich opracowania jakościowego przyczynią się również szczegółowe analizy krajowych i zagranicznych warunków produkcji, możliwości zbytu na rynku krajowym i światowym, wprowadzanych innowacji technologicznych w procesie produkcji i przetwórstwa, koniunktury i cen na rynku światowym.

O tym jak bardzo jest taka analiza potrzebna świadczy przebieg realizacji bieżącego planu średniookresowego przez przemysł miedziowy. W planie, założono, że produkcja będzie wzrastała średnio o 6 proc. rocznie, a w praktyce nie udało się uzyskać większego wzrostu niż 3 proc. Wielkość produkcji powinna wynieść w tym roku 185 000 ton miedzi elektrolitycznej (w roku 1975 wyprodukowano 137 000

ton). Tymczasem nie wiadomo, czy w tym roku uda wyprodukować się 160 000 ton, ponieważ kopalnie krajowe pracują z opóźnieniem w stosunku do założeń planu wynoszącym około 30 000 ton metalu. Dodatkowo zakłady przetwarzające rudę nie mają zabezpieczonych dostaw surowca z importu, który zresztą w obecnych warunkach nie jest opłacalny.

Planowano, że kopalnia w Bor i w Majdanpek zostaną przebudowane, zmodernizowane i przystosowane do większej produkcji. Kopalnia Veliki Krivelj miała dostarczyć po otwarciu pierwsze partie rudy, a kopalnia Bucim miała rozpocząć pracę już w ubiegłym roku. Zgodnie z planem należało w ciągu tych pięciu lat zainwestować ponad 7 mld. dinarów w powiększenie wydobycia rudy i produkcję metalu. Ze względu na brak środków zainwestowano około 2 mld. dinarów. W tej sytuacji zwiększonej produkcji w kopalniach Bor i Majdanpek należy oczekiwać dopiero za rok lub dwa. Veliki Krivelj rozpocznie produkcję dopiero pod koniec następnego roku, a Bucim w tym roku dostarczy dopiero produkcję próbną. Z tego powodu w roku bieżącym zamiast planowanych 140 000 ton miedzi wyprodukuje się z surowców krajowych około 110 000 ton. Oznacza to również konieczność importu około 50 000 ton miedzi, czy w formie surowca, czy już gotowego czystego metalu,

aby móc zabezpieczyć potrzebne ilości dla zakładów przetwarzających.

MÓWIAC o trudnej sytuacji w przemyśle miedziowym trzeba również pamiętać o pogarszającej się sytuacji w całej gospodarce Jugosławii. Jugosławia jest po Polsce drugim największym producentem miedzi w Europie, a jej udział w światowej produkcji wynosi 1,7 proc. Moce produkcyjne jakimi dysponuje przemysł przetwórczy są również zaliczane do największych w Europie. Znaczną część produkcji tej galezi lokuje się na rynkach światowych w warunkach silnej konkurencji międzynarodowej. Stąd też zrozumiały jest wpływ sytuacji w przemyśle miedziowym na całą gospodarkę kraju w chwili obecnej, jeżeli wiadomo, że w ciągu ostatnich trzech — czterech lat na światowym rynku miedzi panowała recesja — będąca z kolei wynikiem recesji w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

(Wg Ekonomska Politika 21 I 1980)
Opracowanie CODP przy PAP

Znamy dyrektora domu kultury przez kilka miesięcy bezskutecznie próbował kupić odpowiedni sprzęt nagłaśniający dla zespołu muzycznego. Raz był limit w sklepie muzycznym, ale nie było sprzętu, innym razem były wzmacniacze i kolumny głośnikowe, ale nie było już limitu na sprzedaż pozarynkową. I tak zabawa w ciuciubabkę trwałaby jeszcze długo, gdyby nie to, że ów dyrektor postanowił codziennie dzwonić do sklepu muzycznego. No i dożył tej szczęśliwej chwili, kiedy w sklepie był potrzebny sprzęt nagłaśniający, a i limit jeszcze pozostał. Wynajął więc bagażówkę i w dwie godziny pokonał drogę między swoim domem kultury a sklepem muzycznym w Legnicy, lecz tutaj...

TEMAT NIEPOŻĄDANY?

TUTAJ spotkał go srogi zawód. Kilka dziesiąt minut wcześniej inny dyrektor, innego domu kultury, kupił większą dostarczoną sprzęt. Zostały tylko dwa wzmacniacze marki „Eltron-60”. Szkolę w tym, że oba wzmacniacze były zepsute. Po prostu już niesprawne przywiezione zostały do sklepu. Kierownik sklepu wiedział, że nie ma się czym martwić, bo na pewno znajdzie się taki uspołeczniony nabywca, który kupi te niesprawne wzmacniacze. I, niestety, miał rację! Bo co miał robić dyrektor domu kultury z dalekiej gminy, który od miesięcy nie mógł dostać sprzętu? Kupił niesprawne wzmacniacze i oddał do prywatnego rzemieślnika, który je w mig naprawił.

Wszyscy więc byli zadowoleni. Kierownik sklepu muzycznego — że pozbył się wadliwego towaru. Dyrektor domu kultury — że ma wreszcie sprzęt nagłaśniający. Rzemieślnik — że zarobił kilkaset złotych, bez zbędnej fatygi, bo należało zmienić tylko wadliwe podłączenie wzmacniaczy. Zadowolony z pewnością jest i dyrektor zakładów produkcyjnych „Eltrona”, bo kolejny bubel nie wrócił do zakładów. Zastanawia tylko, jak ów niesprawny sprzęt przeszedł przez kontrolę jakości bydgoskich zakładów...

☆

W roku ubiegłym sąsiad postanowił zbudować sobie na zakładowej działce małą altankę. Potrzebował na to kilka tysięcy cegieł, których nie mógł kupić w pobliskiej GS, lecz bezpośrednio w cegielni w Kunicach, w której Gmina Społeczna miała odpowiedni przydział. Udał się więc z sąsiadem wynajętym ciągnikiem do odległych o kilkadziesiąt kilometrów Kunic. Trzeba dodać, iż na przydział owych cegieł sąsiad czekał już drugi rok, stąd też radość go rozprętała, kiedy jechaliśmy do cegielni. Tutaj jednak minęła zresztą mu miła, bo okazało się, iż cegły, które mieliśmy ładować na wynajętą przyczepę ciągnikową, tylko z nazwy i kształtu je przypominały. Były przede wszystkim niedostatecznie wypalone i uderzenie jednej o drugą powodowało, że obie natychmiast rozpadały się na drobne kawałki. Sąsiad, jako że zapłacił za dobre cegły, próbował interweniować u kierownika cegielni, ale ten popatrzył na niego jak na wariata i wykrzyknął: „Nie chce pan brać to proszę szukać sobie lepszych! My mamy zbyt na wszystkie”. I rzeczywiście, przed bramą stał sznur ciągników, których kierowcy byli zdecydowani wziąć towar „jak leci”.

☆

W obu przypadkach mamy do czynienia z niebezpiecznym zjawiskiem, jakim jest pogoń za zyskiem i planem. W warunkach deficytu niektórych materiałów i produktów wielu producentom przestaje zależeć na tzw. dobrym imieniu, więc windują zyski i robią plany kosztem jakości, bo to

sposób najprostszy. Rezultat — gospodarka narodowa ponosi miliardowe straty. Na przykład legnicki PBRol musiał w I kwartale br. przeznaczyć 800 tys. zł na wykonanie poprawek, a zlotoryjski PBRol 300 tys. złotych. Niestety, w budownictwie nazbyt często płaci się dwa razy za jedną i tę samą robotę!

Z reguły zakłady legitymujące się szczególnie dużą ilością braków produkcyjnych tłumaczą ten fakt złą jakością produkcji kooperantów, niedostateczną jakością materiałów, nieregularnymi dostawami, nadmierną fluktuacją kadr, a co za tym idzie — brakiem wykwalifikowanych pracowników. Wymienione tu przyczyny faktycznie występują, ale nie one chyba decydują o złej jakości efektów pracy ludzkiej — usług, obiektów, towarów. Płes pogrzebały jest w słabości zakładowej kontroli technicznej, którą niektórzy szefowie świadomie osłabiają, albowiem rozliczani są przede wszystkim za ilość.

W tym momencie przypomniała mi się następująca historyjka. Otóż w jednym z miast spore zastrzeżenia budziła jakość produkcji miejscowej piekarni. Nagabywany przez władze miejskie dyrektor WSS postanowił o jedną piątą zmniejszyć ilość wypiekanego chleba i... jego jakość natychmiast się poprawiła. Jednocześnie jednak

wystąpiły odczuwalne braki pieczywa w sklepach. Wówczas władze miejskie poleciły dyrektorowi zwiększyć produkcję, co... automatycznie pogorszyło jakość pieczywa.

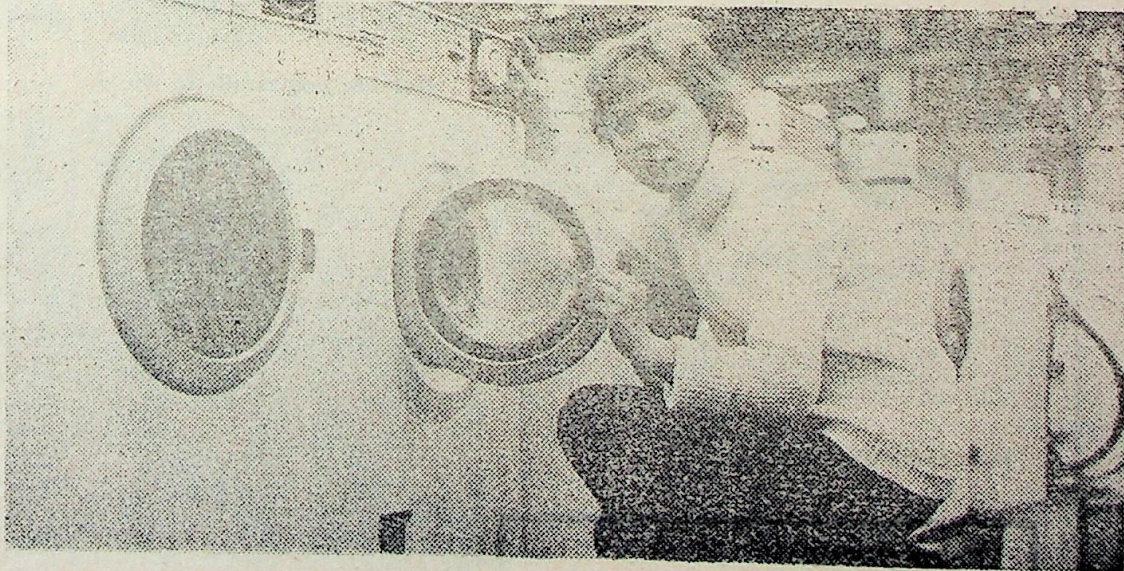
Tak więc pewnych barier nie udaje się przeskoczyć i dopóty, dopóki ilość będzie głównym wyznacznikiem działalności zakładu, jakość będzie sprawą drugoplanową.

Adam Orchowski tak pisze w „Polityce” (nr 6/80) o zagadnieniu jakości: „Środowisko techniczne jest jakby znużone apelami o poprawę jakości. Powszechnie powiada się: jakość w centrum uwagi, jakość — tematem dnia itd., ale co z tego wynika? Zdaniem niezależnych od producentów instytucji kontrolujących — niewiele albo zgoła nic... Jakość nie stanowi dziś w zakładach tematu pożądanego. O tym, że problemy jakości sprowadza się do działań czysto technicznych, spychając je pod powierzchnię spraw dla zakładu podstawowych, świadczy systematyczny spadek liczby wyrobów zgłaszanych przez nie do odbioru jednostkom kontrolnym z zewnątrz”.

TRUDNO się nie zgodzić z takim poglądem, bo przemawiają za nim fakty.

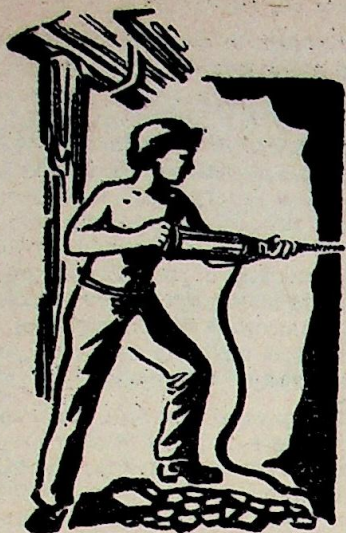
Jakość to przede wszystkim solidna praca. Nie pomagają najlepsze parametry surowca, ani najdoskonalsze technologie, jeżeli nie będziemy umieli rzetelnie wykonywać swoich obowiązków. Sposobów poprawienia sytuacji w tym zakresie musimy zatem szukać głównie w sferze działań organizacyjnych i społecznych. No tak, ale jak do tego zmusić menadżerów przemysłu?

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI



Jakość automatów pralniczych „Polaru” po zostawia częstokroć wiele do życzenia...

Fot. — CAF — Wołoszczuk



Zespół Szkół Górniczych

im. St. Matuszczaka KGHM, ul. Legnicka 17a, 59-300 Lubin, woj. legnickie

przyjmuje jeszcze zapisy

DO PIERWSZYCH KLAS ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ

na specjalności:

1. OPERATOR samojedźnych maszyn górniczych,
2. MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
3. ELEKTROMONTER górnictwa podziemnego,
4. MECHANIK maszyn i urządzeń przeróbczych (w tym dziewczęta)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- 1) ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
- 2) uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej,
- 3) zawarcie umowy o naukę.

WSZYSTKIM UCZNIOM ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ ZAPEWNIĄ SIĘ:

- miesięczną pomoc materialną od 600 do 1.600 zł,
- dodatek adaptacyjny do 1.900 zł miesięcznie (kl. III),

- ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla,
- bezpłatne umundurowanie, bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki szkolne, zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15.000 zł — (po przepracowaniu 3 lat w zakładach górniczych).

Wszystkim uczniom zapewniamy internat, opiekę lekarską i bezpłatne drugie śniadanie. Dysponujemy wysokim funduszem nagród.

Posiadamy komplet obiektów sportowych (w tym kryta pływalnia) i liczne zespoły artystyczne.

368-R

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego

w Legnicy

POSZUKUJE KANDYDATÓW NA AGENTÓW

posiadających własny lokal handlowy na terenie Legnicy i woj. legnickiego.

Informacji udziela dział organizacji techniki handlu i reklamy, WPHW Legnica, ul. Rosenbergow 9/10, pok. 9, tel. 248-58, w godz. od 9 do 14.

397-R

OGŁOSZENIA DROBNE

UWAGA! Mieszkańcy Legnicy i Lubina: czyszczenie dywanów i wykładzin w domu klienta. Zamówienia: Legnica, tel. 230-20, w godz. 10-18, Lubin, tel. 434-50 godz. 17-19 Burda.

072412-g

DOSTARCZAM i montuję karnisze, Lubin, Łokietka 7/1, tel. 431-58, Kajetanowicz.

072413-g

ZGUBIONO kwit nr 679990 za zdana jałówkę, wydany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Legnicy na nazwisko Michał Rycerz, zamieszkały w Mikołajowicach 47, poczta Legnickie Pole.

072414-g

POGOTOWIE TELEWIZYJNE — NAPRAWY DOMOWE. TELERADIOMECHANIKA, Świerczewskiego 13, Tel. 243-81 Legnica, Lewandowski.

072416-g

SPRZEDAM lub zamienię na „Zukę” — „Warszawę-Combi”. górniozaworową, rok produkcji 1973 po remoncie blacharki, tel. 247-55, Legnica.

072419-g

CUDZOZIEMIEC poszukuje samodzielnego mieszkania z telefonem do wynajęcia na okres 3 lat, na terenie Lubina lub Wrocławia. Oferty nr 072418, Biuro Ogłoszeń, tygodnika „Konkrety” w Legnicy.

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnica ukarało **HENRYKA SMARUJĄ**, s. Zygmunta, ur. 28 XI 1940 r., zam. Legnica, ul. Piastowska 23/8, karą grzywny w wysokości 4000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego, za to, że w okresie od 20 VI 1979 r. do 25 VII 1979 r. będąc właścicielem psa nie zachował nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu psa, w wyniku czego pies pogryzł 3 osoby.

Nie przestrzegał również nakazów wydanych w związku z pogryzieniem przez psa tych osób i mimo kilkakrotnego wzywania nie doprowadził psa do przebadania, nie okazał też świadectw szczepień przeciw wściekliźnie.

Działaniem takim narażał osoby pogryzione na branie serii bardzo bolesnych zastrzyków.

215-K

Spółdzielnia Pracy Wytwarzania Szkła i Mineralnych „VITRUM” W ZŁOTORZY

ZATRUDNI NATYCHMIAST SZEFA PRODUKCJI

WYMAGANE KWALIFIKACJE: minimum wykształcenie średnie techniczne, staż 6 lat, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Zgłoszenia należy kierować na adres: Spółdzielnia Pracy Wytwarzania Szkła i Mineralnych „Vitrum”, 59-500 Złotoryja, ul. Sportowa nr 2, tel. 110, 363.

368-R

Dyrekcji PBKR w Lubinie, Radzie Zakładowej, kolegom, byłym współpracownikom oraz wszystkim osobom, za pomoc

i wzięcie udziału w pogrzebie mego męża

Bolesława Prusa

serdeczne podziękowania składa

ZONA Z SYNAMI

72415-g

Wszystkim, którzy w czasie długiej i ciężkiej choroby mego męża

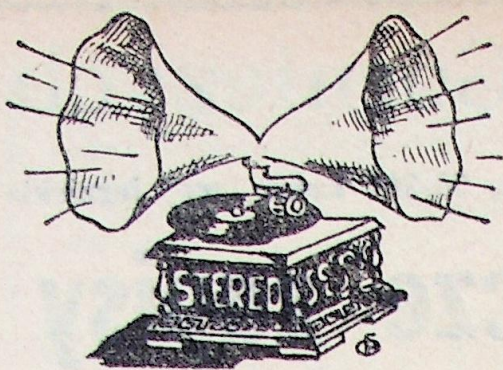
Józefa Naliwko

okazali mi życzliwość i pomoc oraz uczestniczyli w drodze odprawienia drogiego mi zwłok na miejsce wiecznego spoczynku

składam z głębi serca płynące podziękowanie -

ZONA

72417-g



Nie ma podstaw do obawy

Niektórych mieszkańców Polkowic zaniepokoiły drgania, jakie dały się odczuć w ich domach kilka tygodni temu. „Dlaczego tak się dzieje, jak długo wstrząsy będą się powtarzać i co nam grozi?” — zapytuje jedna z Czytelniczek. O odpowiedź na te pytania poprosiliśmy dyrektora KGHM w Lubinie. Oto ona:

Polska leży na obszarze asejsmicznym. Wielkie kataklizmy spowodowane przez trzęsienia ziemi są nam znane jedynie ze środków masowego przekazu. I chyba właśnie dlatego każde odczuwalne wstrząśnięcie naszych domów wywołuje skojarzenia z obrazami katastrof oglądanymi w telewizji i powoduje zrozumienie w takim przypadku niepokoju. Oprócz nienaturalnych przyczyn występowania trzęsień ziemi, które są spowodowane przez potężne procesy tektoniczne, zachodzące w głębi skorupy ziemskiej, źródłem odczuwalnych na powierzchni wstrząsów — ale o znacznie mniejszej energii i zasięgu — jest eksploatacja górnictwa. Eksploatacja ta na terenie LGOM rozwija się od ponad 10 lat. Najsilniejszy wstrząs miał miejsce w marcu 1977 r. Wg standardów LGOM przyjętych z sieci sejsmicznych Górnego Śląska, energia tego wstrząsu wynosiła $1,5 \times 10^4$ dżuła (J). Mimo znacznego rozwoju eksploatacji górnictwa wstrząsy, które do tychczas miały miejsce w LGOM, były co najmniej 10 do 100 razy słabsze. Nie obserwowano również tendencji wzrostu ich energii. Powstało pytanie, do jak silnych wstrząsów może doprowadzić dalszy rozwój eksploatacji w LGOM? Odpowiedź na to pytanie należy szukać przede wszystkim na terenie Górnego Śląska, gdzie intensywna eksploatacja złóż węgla należy do najbardziej zaawansowanych na świecie. Najsilniejsze dotychczas wstrząsy, jakie tam wystąpiły, nie przekroczyły energii 10^9 dżuła. Podkreślić należy, że szkody w budynkach, które występują na Górnym Śląsku są wywołane osiadaniami terenu i wynikającymi stąd odkształceniami podłoża pod budynkami, zwłaszcza tam, gdzie eksploatacja jest prowadzona na mniejszych głębokościach i jej wpływ na powierzchnię jest znacznie silniejszy.

Na terenie obszarów górniczych kopalń „Lubina”, „Polkowice” i „Rudna”, szczególnie zaś na terenie osiedli miejskich Polkowic i Lubina, prowadzone są pomiary geodezyjne osiadaniami i odkształceniami terenu oraz budynków. Niektóre wysokie budynki w tych osiedlach zostały objęte dodatkowymi szczegółowymi obserwacjami mierzącymi. Od 1956 roku wykonuje się obserwacje aktywności sejsmicznej, towarzyszącej eksploatacji górnictwa w kopalniach. W latach 1975–76 zmodernizowano sieć obserwacyjną w oparciu o aparaturę z importu, rozszerzając zakres obserwacji na wszystkie rejonu eksploatacyjne kopalń i na powierzchnię terenu. Dotychczasowe wyniki pomiarów i obserwacji nie wykazują ujemnego wpływu eksploatacji górnictwa na budynki mieszkalne w osiedlach miast Polkowic i Lubina. Obserwuje się natomiast stopniowe i raczej równomierne obniżenie terenu. Tereny zwartej zabudowy miast i inne ważne obiekty na powierzchni jak: elektrociepłownie, zakłady przerobcze rudy itp. chronione są filarami ochronnymi. Podjęcie przez władze górnicze decyzji eksploatacji złoża w obrębie filarów ochronnych wymaga szerokiej i wnikliwej analizy wpływu projektowanej eksploatacji na obiekty i powierzchnię terenu. Parametry służące do prognozy wpływów eksploatacji są sprawdzane z rzeczywistymi, uzyskanymi z pomiarów geodezyjnych i porównywane w sobie odpowiedni współczynnik bezpieczeństwa. Analiza ta określa również niezbędne roboty profilaktyczne mające na celu minimalizację szkód.

Zagadnienia ochrony terenów górniczych, a szczególnie zabudowy miast Polkowic i Lubina przed ujemnymi wpływami eksploatacji górnictwa są od kilkunastu lat jednym z głównych zadań dyrekcji KGHM, zakładów górniczych KGHM, ZBPM Cuprum i OUG we Wrocławiu.

Nad ukierunkowaniem i koordynacją prac związanych z omawianymi zagadnieniami czuwa — działający w ramach resortowej Komisji ds. Ochrony Środowiska LGOM — Zespół ds. Ochrony Powierzchni przed Szkodami Górniczymi, kierowany przez doc. dr. inż. M. Milewskiego z AGH Kraków, na którego posiedzenia zapraszani są m.in. przedstawiciele władz miejskich Polkowic i Lubina.

Niezależnie od tego, KGHM wystąpił do prof. dr. hab. J. Ledwonia z Politechniki Częstochowskiej ze zleceniem na wykonanie ekspertyzy odnośnie odporności na wstrząsy górnicze istniejących budynków m. Polkowic i Lubina, uwzględniającej ewentualne rozbieżności w wykonawstwie zabezpieczenia tych obiektów na wpływy eksploatacji, w stosunku do wydanych zezwoleń przez władze górnicze. Ekspertyza ta pozwoli na ustalenie potrzeby odpowiednich działań zabezpieczających i sposobu zabudowy terenów miast w przyszłości. W zakresie tych zagadnień współpracujemy również z Oddziałem Instytutu Techniki Budowlanej w Gliwicach, w którym na ukończeniu jest weryfikacja oceny odporności budynków miast Polkowic i Lubina.

Reasumując, chcemy podkreślić, że zagadnienia bezpieczeństwa obiektów budowlanych na terenach eksploatacji górnictwa w LGOM są i nadal będą w centrum naszej uwagi. O konkretnych działaniach i ich wynikach będziemy informowali na bieżąco władze miejskie, a za ich pośrednictwem również mieszkańców.

Dyrektor techniczny
i zastępca dyrektora naczelnego
inż. MIROSLAW PAWLAK

Szukamy świadków

Bardzo często z konieczności jeżdżę autobusem na trasie Złotoryja — Legnica. 18 kwietnia, o godz. 12.45 (wg zegara na wieży kościelnej w Złotoryji) znalazłam się na przystanku PKS „na żądanie” koło hotelu „Pod Basztą”. Jest to przystanek dla wysiadających. Ponieważ nie zdążyłabym już na „normalny” przystanek, skorzystałam z tego, że podjechał autobus (nr 28 do Legnicy przez Gromadkę) i kiedy część pasażerów wysiadła, spróbowałam wsiąść do autobusu.

Miedzy mną a konduktorką wywiązał się dialog

— Pani tu nie wsiądzie! — usłyszałam. Zaczęłam prosić. Konduktorka była nieublagana. Prosiłam i tłumaczyłam dalej. Miałam przy sobie bilety PKS wprawdzie nie za 12 zł, ale dwa po 10 zł. Wreszcie konduktorka uległa moim prośbom. Byłam, prawdę mówiąc, zmęczona tą batalią, więc przy wsiadaniu powiedziałam: „Widzi pani, trochę ludzkiego podejścia i wszyscy mogą być zadowoleni”. Podeszłam do wolnego miejsca, położyłam bagaż i wyjęłam bilety. W tym czasie konduktorka wygłosiła mi taką „taką” się wpełnęła i co sobie „taka” myśli.

Poczułam się pokrzywdzona i poniżona tymi uwagami. Podeszłam do konduktorki i podając jej bilety do skasowania powiedziałam: „To że mnie pani zabiera, nie jest nadzwyczajną łaską, raczej grzecznością, ale obrażać pani nikogo nie może” i poprosiłam o numer służbowy. Pani konduktorka roześmiała się i odrzekła: „O, jak to dobrze że jeszcze nie skasowałam... Pani jedzie bez biletu!”. Zdziwiłam się: „Przecież dałam bilety do skasowania i to za 20, a nie 12 zł”. — Nie szkodzi — odpowiedziała konduktorka. — Są nieważne. Nie skasowane. Ja pokazałam numer, niech pani da swój dowód osobisty.

Nie chciałam dać dowodu i nie dałam. Usiadłam na swoim miejscu. Chwilę później konduktorka podeszła do mnie mówiąc: „Proszę bilet do kontroli”. Mówię: „Biletu nie mam, bo dałam pani do skasowania dwa po 10 zł”. Konduktorka: „Ja nie mam pani biletów”. Ja na to: „Dałam i mam świadków w autobusie. Nie jadę na gapę, proszę bilety skasować”.

W tym miejscu włączyli się pasażerowie: „Niech pani da spokój kobiecie. Dała bilety, niech jedzie. Nie trzeba tak dokuczać”. Konduktorka upierała się jednak przy swoim: „To są bilety nieważne. Nie skasowane. Jedź pani bez biletu. Niech pani da dowód osobisty”.

Nie chciałam. Konduktorka zapowiedziała więc, że w Legnicy pojedziemy na komendę MO.

Podczas jazdy do Legnicy konduktorka „umilała” mi życie uwagami: „No to zaraz pojedziemy pod komendę, wóz do zajezdni, a pasażerka na milicję”. Słowem — zrobiono ze mnie potencjalnego przestępcę.

W Legnicy odczekałam aż pasażerowie wysiądą, wzięłam swój bagaż i ruszyłam do wyjścia. Za mną jeszcze szło dwóch pasażerów. Kiedy byłam już blisko wyjścia konduktorka złapała mnie za ramiona i pchnęła w

głęb autobusu, krzyząc: „Pani nie wyjdzie, jedziemy na milicję, a dla panów (to było w stronę pasażerów, którzy stanęli w mojej obronie) — kurs się skończył!”.

Panowie wysiedli, ja zostałam. Konduktorka zauważyła radiowóz MO, przykazała kierowcy mnie pilnować, a sama sprowadziła funkcjonariuszy MO, informując, że jadę bez biletu i nie chcę dać dowodu osobistego. Na żądanie milicjanta podałam mu dowód i wyjaśniłam, że moje bilety ma konduktorka. Funkcjonariusz zapytał ją czy poinformowała pasażerów o tym, że jest konduktorką rewizyjną. Odpowiedziała, że tak, na początku trasy, ale że ja wsiadłam na niewłaściwym przystanku. Funkcjonariusz przekazał pani rewizor mój dowód osobisty mówiąc: „wyjaśnijcie to sobie panie” i wyszedł.

Konduktorka spisała protokół. Ze względu na to, że nie wypełniła przy mnie rubryki 1 str. 2 dotyczącej przebiegu zajścia, powiedziałam, żeby ją wypełniła i wtedy protokół podpiszę, a inaczej nie. Znow zaczął się dialog: „Wpiszę, że pani odmawia”. Ja: „Nie jechałam na gapę, ani nikogo nie obraziłam”. W końcu otrzymałam obietnicę, że moje nie skasowane bilety będą przypięte do protokołu. Ponadto otrzymam wezwanie do zapłaty 400 zł kary, co podpisałam na pierwszej stronie protokołu „za przejazd bez biletu (z biletami nieważnymi...)”.

W ten sposób konduktor rewizyjny nr 31 z legnickiego oddziału PKS pokazał mi jaką ma władzę.

Na pożegnanie powiedziałam:

— Czy nie można było powiedzieć na początku, jeszcze w Złotoryji: „Wskakuj kobieto i jedź. Tylko raz-dwa. No i to kosztuje 2 zł więcej”. Byłybyśmy wtedy obie zadowolone, bo w gruncie rzeczy człowiek człowiekowi lubi pomóc. A tak pani się wygłupia.

Konduktorka: — To pani się wygłupia.

Zastanawiam się teraz za co mam płacić karę. Czy za to, że wsiadłam do autobusu na przystanku dla wysiadających za zgodą obsługi autobusu? Czy może za to, że konduktorka nie dopełniła swego obowiązku i nie chciała skasować biletu, bo obraziła się za żądanie okazania numerka?

Liczę na rozsądne załatwienie sprawy i anulowanie wezwania nr 715 z 18 kwietnia br. Pomimo doznanych przykrości wierzę, że w dyrekcji PKS w Legnicy pracują ludzie rozsądni.

Zaluję tylko jednego, że nie poprosiłam współpasażerów mojej feralnej podróży o ich dane. Miałabym teraz świadków całego zajścia. A tak, jestem trochę osamotniona. A może świadkowie tego wydarzenia przeczytają ten list i może zgłoszą się...?

Dojeżdżająca ze Złotoryji
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Wprawdzie skróciliśmy list naszej Czytelniczki, drobiazgowo opisującej całe zajście, mamy jednak nadzieję, że świadkowie pamiętają to wydarzenie. Nam także zależy na poznaniu obiektywnej prawdy i na sprawiedliwym zakończeniu sprawy. Prosimy więc świadków wydarzeń opisanych w liście o zgłoszenie się w redakcji osobiście, telefonicznie (tel. 241-49) lub listownie.



Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży zawsze mobilizuje kluby sportowe, władze branżowe i działaczy do prowadzenia systematycznej pracy z kandydatami na reprezentantów kraju. Po raz pierwszy tego rodzaju impreza została zorganizowana w 1969 r. Zlokalizowano ją na Dolnym Śląsku, a jedna z konkurencji — kolarstwo — odbyła się w Legnicy. Spartakiadę rozgrywano co dwa lata w dwóch kategoriach wiekowych — juniorów młodszych i starszych. W tej relacji rozegrano sześć spartakiad.

LICZYMY NA WIĘCEJ

POPTEM nastąpiły zmiany organizacyjne. Postanowiono, że impreza odbywać się będzie wyłącznie w kategorii juniorów młodszych i będzie rozgrywana co roku. Ustalono też, że nie musi się ona odbywać w ściśle określonym terminie i w tym samym regionie. Dlatego też tegoroczna (eksperymentalna) spartakiada odbywa się w różnych terminach i różnych miejscowościach. Pierwsza z nich odbyła się w województwie krakowskim i obejmowała między innymi jazdę szybką na lodzie. W tej dyscyplinie województwo legnickie spisało się doskonale — drugie miejsce w kraju — zdobywając 3 złote i po dwa srebrne i brązowe medale. Gorzej było w wiosennych biegach przełajowych, w których reprezentacja zagłębia zajęła dopiero 42 miejsce.

Trzeci etap imprezy rozegrany został w dniach 3—11 maja w Częstochowie. O składzie reprezentacji województwa i osiągniętych wynikach rozmawiamy z szefem ekipy, pierwszym wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosławem Sliwskim.

— Była to tak zwana spartakiada sportów zimowych. Po eliminacjach strefowych do finału centralnego zakwalifikowało się 33 naszych zawodników, w tym 18 akrobatów (11 z Kuźni Jawor, 7 z Górnik Złotoryja), 7 bokserów, 5 ciężarowców oraz po jednym judoku, tenisistce stołowej i szermierzu. Skromna ekipa spisała się bardzo dobrze. Henryk Kucharski z Górnik Polkowice zdobył złoty medal w podnoszeniu ciężarów. Srebrny medal wywalczył Adam Sidorkiewicz z Jawora w skokach na trampolinie. Jego kolega — Mariusz Sierszeń — wychowanek trenera Jerzego Pilcha — zdobył w tej samej konkurencji brązowy medal. Również brąz wywalczył podopieczni Jerzego Sadowskiego z legnickiego Piasta szablista Krzysztof Ślusarz. W

ogólnej punktacji najlepiej zaprezentowali się akrobaci, którzy zdobyli 35 punktów. Po nich bokserzy (18), ciężarowcy (16), szermierz — 6 i judok — 3 pkt. Do ścisłej czołówki nie zakwalifikował się tylko reprezentant tenisa stołowego.

— Jakże są obecne wyniki w porównaniu z osiągnięciami roku ubiegłego?

— Trudno coś porównywać, gdyż obecnie startuje się tylko w jednej kategorii. Przed rokiem w tych samych dyscyplinach zdobyliśmy 53 punkty, obecnie — 78. Widać więc widoczny postęp. Liczyliśmy jednak na więcej. Zabrakło niestety rutyny. Dotyczy to szczególnie bokserów Miedzi Legnica. W eliminacjach zdecydowanie wygrywali walki, a w finale nie zdobyli medali. Nic w tym dziwnego, gdyż ich przeciwnicy mieli na swym koncie po 50-60 walk, a nasi — po 15-16. Ale ci sami zawodnicy mogą wystartować jeszcze w roku przyszłym. Nabiorą rutyny i z pewnością przyniosą sporo medali. Liczyliśmy też na większe sukcesy akrobatów. W klasyfikacji międzywojewódzkiej zdobyli wprawdzie drugie miejsce (w klubowej Kuźnia Jawor uplasowała się na trzecim miejscu), ale nie wywalczyli złotego medalu. Największe szanse miała tu jaworska dwójka Bronisław Teodoridis i Andrzej Kruczek. Mieli dużego pecha, gdyż w decydującej rozgrywce załamała piramidę i uplasowali się dopiero na czwartym miejscu... Z satysfakcją musimy podkreślić występ szermierza Krzysztofa Ślusarza i judoka Ryszarda Bagińskiego. Obaj sprawili miłe niespodzianki, a szczególnie Bagiński. Nikt na niego nie liczył, a jednak podopieczny Andrzeja Świdorskiego z głogowskiego Zespołu Szkół Budowlanych sprawił dużą niespodziankę i zajął osme miejsce w kraju.

— Spartakiada jeszcze się nie zakończyła. Jakie szanse ma w decydującej rozgrywce zagłębie miedziowe?

— Letnia spartakiada rozegrana zostanie w dniach 24-30 sierpnia w Koszalinie. Poprzedzą ją eliminacje strefowe. Nasi przedstawiciele startować będą w lekkiej atletyce, skokach do wody (nowość, gdyż zawodnikami będą akrobaci Kuźni Jawor), piłce ręcznej dziewcząt i chłopców (Cuprum Lubin, Chrobry i Miedź), piłce nożnej (Zagłębie), kolarstwie szosowym i torowym, strzelectwie, tenisie ziemnym i żeglarskim. Przygotowania do ostatecznej rozgrywki rozpoczęliśmy dość dawno, a zajęcia z młodzieżą prowadzone są pod kierunkiem: Tadeusza Pietroszka, Anny Rożek, Stefana Rabendy, Ryszarda Zapióra, Zbigniewa Sadzikowskiego (lekka atletyka), Bogdana Grywaczewskiego (koordynator Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki), Jerzego Pilcha, Zygmunta Biegaja i Włodzimierza Rakoczego (akrobatyka), Franciszka Hawrysa, Stanisława Zasadnego, Michała Żelazaka, Mirosława Rewinkowskiego i Andrzeja Jeżaka (piłka ręczna), Janusza Jasińskiego i Henryka Woźniaka (kolarstwo), Grzegorza Pabisia i Józefa Zatwardnickiego (strzelectwo) oraz Andrzeja Gumińskiego i Tadeusza Kuczyńskiego w tenisie ziemnym. Dobraliśmy fachowców najlepszej klasy w województwie i liczymy, że zrobią wszystko, aby jak najwięcej ich podopiecznych zakwalifikowało się do centralnego finału i zajęło w nim jak najwyższe pozycje.

WOJEWÓDZTWO legnickie znane jest z dobrej pracy szkoleniowej z młodzieżą. Gorzej natomiast z wysokim wyczynem. Dlatego też życzyć sobie należy, aby trwała tradycja stała się systematycznie trafianiem talentów do zespołów seniorów. Dotychczas były z tym duże kłopoty i warto, żeby dotychczasowych błędów nie powtarzać w przyszłości.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

LUBIŃSCY PIŁKARZE RĘCZNI W II LIDZE

Przez długie lata najlepszą drużyną męskiej piłki ręcznej zagłębia miedziowego był Chrobry Głogów, który zawsze plasował się w środkowych rejonach tabeli II ligi. Przed rokiem głogowianie spadli z tej klasy rozgrywek.

Leczono, że po roku powrócą jednak do II ligi. Prawie nikt nie przewidywał, że znajdą bardzo groźnego rywala w drużynie Zagłębia Lubin, którą od lat prowadzi Jan Grabowy. Potrafił on stworzyć zgrany kolektyw, który pewnie wygrał klasę wojewódzką i przystąpił do walki o awans do II ligi. Obie drużyny były najlepsze w swej grupie, walczyły „leś w leś” i wszystkie rozstrzygnięto się w ostatnich spotkaniach (w bezpośrednich pojedynkach Zagłębie miało korzystniejszą niż Chrobry różnicę bramek) w Zawadzkiem i Ozimku. Zagłębie pokonało Stal Zawadzkie 27:21 i Małapanew Ozimek 23:18, natomiast Chrobry przegrał w Ozimku 10:14 i automatycznie stracił wszelkie szanse.

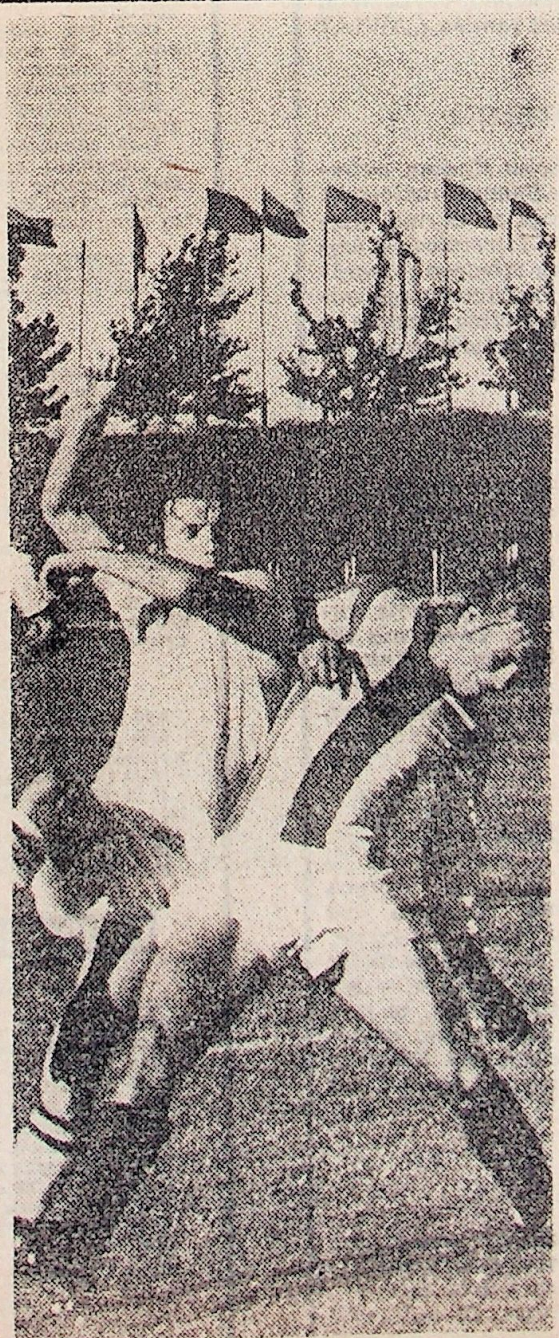
Do II ligi awansowało Zagłębie Lubin i jest to awans w pełni zasłużony. Serdecznie gratulujemy przede wszystkim zawodnikom i trenerowi, a także działaczom!

Szerzej o piłkarzach ręcznych z Lubina — za tydzień.

WĘDRUJ Z NAMI

Niezbyt pogodna niedziela nie ostraszyła amatorów turystyki pieszej do pokonania trasy z Rogóżnicy do Strzegomia i zwiedzenia byłego obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. Pod kierownictwem przewodnika Józefa Flaszki trasę tę pokonała ponad 30-osobowa grupa turystów.

Kolejna impreza zapowiada się równie atrakcyjnie. W niedzielę, 25 maja, o godz. 10, przy kiosku PTTK na legnickim dworcu PKP amatorów turystyki oczekiwane będzie zastępca dyrektora Miedzkiej Oddziałowej Biura Obsługi Turystycznej PTTK Tadeusz Haupa. Wszyscy chętni powinni wcześniej wykupić bilety kolejowe do Zagania. Wyjada pociągami (peron piąty) o godz. 10.18, a po dotarciu do punktu docelowego zwiedzą Zagania i okolice.



Fot. Mieczysław Kowal

KLASA M

ZAGŁĘBIE NA CZELE

Przed tygodniem pisaliśmy, że niedzielne spotkania w piłkarskiej klasie międzywojewódzkiej mogą wprowadzić spore zmiany w tabeli. Tak też się stało. Przez długi czas w tabeli przewodził Metal Kluczbork, który jednym punktem wyprzedzał lubińskie Zagłębie. Wielomiesięczny (na półmetku też pierwsze miejsce) lider potknął się w Zielonej Górze, przegrywając z tamtejszą Lechią 0:2. Wykorzystało to Zagłębie, które pokonało w derbach lokalnych legnicką Miedź 1:0 i wyszło na prowadzenie.

Mecz w Lubinie stał na dobrym poziomie, obie drużyny nie wykorzystały wielu dogodnych pozycji do zdobycia bramek. Jak podkreślają gospodarze zespół gości zagrał jeden z najlepszych pojedynków w sezonie, a mimo to stracił oba punkty. Stało się to w 75 minucie. Kowalski pięknym strzałem, z 30 metrów, pod poprzeczkę nie dał żadnych szans Motylewskiemu i w ten sposób zapewnił zwycięstwo swojej drużynie.

Chrobry Głogów występował w Stroniu Śląskim. Podopieczni trenera Szymczaka walczyli niezwykle zacięcie. Mecz jednak przegrali 0:1. Bramkę dla miejscowego Kryształu zdobył w 88 minucie Mazur w zamieszaniu podbramkowym.

Do zakończenia rozgrywek zostały tylko cztery kolejki spotkań. Zagłębie ma jeden punkt przewagi nad Metalem Kluczbork i Kryształem Stronie. Walka o awans do II ligi rozegra się prawdopodobnie tylko między tą trójką, gdyż z rywalizacji odpadł już praktycznie Chrobry. W niedzielę, 25 maja, nowego lidera czeka ciężki wyjazd do Dozamełu Nowa Sól (jesienią wygrało Zagłębie 2:1), który jest zawsze groźny na własnym boisku. Metal podejmuje natomiast Lechią Pielichowice, a Kryształ wyjeżdża do Pafawagu Wrocław. Miedź podejmuje Ślązę Wrocław, a Chrobry Budowlanych Lubsko.

Rynek wiejski jest zarzucony kosmetykami samochodowymi. Kupiono je bez większego rozeznania popytu, częściowo pod presją producentów w drodze sprzedaży wiązanej. Do proszków do szorowania Spółdzielnia Inwalidów „Chetm” przywiązała krochmal, Erdał dostarczał pastę do butów (której właśnie brakowało) z płynem „Lawolin”. Towarów niechciany na wsi jest oczywiście więcej. Magazyny zawałone są weckami, twistami, małymi garnkami (bo przemysł rozliczany jest z ilości, a nie asortymentu), maszynkami do mięsa „Jaga”, odkurzacami „alfa”, małymi lodówkami. Wszędzie nadmiar... mebli, sprzętu elektrotechnicznego, bistorów, kremplin, zalew niewydarzonych spodenek kąpielowych itd. itd. („ECHO KRAKOWA”)

REJONIZACJA I ROZSADEK

Komis w Nowej Hucie nie przyjmuje używanych mebli, bo ma pełen magazyn. Komis w centrum Krakowa chętnie by meble przyjął, ale nie z Nowej Huty, bo obowiązuje rejonizacja. To samo dotyczy usług radiowo-telewizyjnych czy np. szklarskich. Jeden punkt jest zawałony robotą, w innym można przyjąć wszystkie zlecenia, ale tylko z rejonu. Idea rejonizacji, na pewno słuszną w założeniach, mimo wszystko wymaga drobiny elastyczności i zdrowego rozsądku w realizacji na co dzień. („DZIENNIK POLSKI”)

BITEX W SZYNCE

Krakowski „DZIENNIK POLSKI” publikuje listę dalszych dziwnych opakowań zastępczych zgłoszonych do redakcji przez czytelników. Najciekawszymi pozycjami tej listy są: płyn do płukania tkanin „Tiw” w butelce po płynie „FF”, świeczki tortowe w opakowaniu rosolu z drobiu oraz preparat do konserwacji podwozi samochodowych bitex w puszcze, kształtem i kolorem przypominającej opakowanie szynki konserwowej. Jest na niej nawet pieczęć „Animeru”.

PESTYCYDY TRUJĄ

Liczbę bielików — drapieżnych ptaków ocenia się w Polsce na 50 par. Szanse istnienia tego gatunku są coraz mniejsze. Winne temu są przede wszystkim owadobójcze pestycydy. Te środki chemiczne rozsypane po polach, trafiają następnie do wód. Ich stężenie jest nikłe, ale drobne organizmy wodne wchłaniają je i gromadzą w swych tkankach — już w wyższym stężeniu. Te drobne organizmy stają się tym samym pigułkami trucizny dla połykających je ryb, te z kolei dla ryb większych itd. — im dalej w tym łańcuchu, tym większe stężenie trucizny. Bielik jada najchętniej duże ryby drapieżne, jak okonie i szczupaki, lokuje się więc na samym szczycie tej zatrutej piramidy pokarmowej. Pestycydy powodują u bielików najczęściej zaburzenia gospodarki wapniowej organizmu. Jajka mają tak cienkie skorupki, że załamują się pod samiec. („ŚWIAT MŁODYCH”)

TO JESZCZE NIE PRZEŁOM

Ogromne zainteresowanie mieszkańców Konina wzbudził uliczny czyszcibut usytuowany przy Domu Handlowym Centrum. Pucybut świadczył swe usługi za darmo. Niestety, tylko przez dwie godziny, po czym tajemnica się wydała. Był to eksperyment artystyczny młodego fotografa-amatora, członka miejscowego klubu literackiego, autora tomiku poezji. Tak więc nie był to jeszcze przełom w usługach, chociaż w miejscowym życiu artystycznym — być może. („PRZEGLĄD KONIŃSKI”)

NAWET KAWA ODPADA

Kontrole ujawniły, że niektóre kluby nie żałują pieniędzy na goszczenie arbitrow na wystawnych kolacjach i śniadaniach w nadziei, że na meczu będą oni mniej lub więcej faworyzować miejscową drużynę. Pewien klub drugoligowy z Wybrzeża nie kryje się nawet przed kontrolami z rachunkami za „kolacje sędziowskie” po dwa, trzy tysiące złotych. Teraz ma się ten zwyczaj skończyć. Władze piłkarskie podniosły znacznie diety sędziowskie i zabroniły arbitrom korzystania z poczęstunków, a nawet uznają za niestosowne, by sędzia piłkarski na rachunek klubu. („GAZETA POMORSKA”)

INWESTYCJA STANEŁA

W Krakowie-Bieżanowie kosztem miliarda złotych powstaje największa polska garbarnia. Magazyn jest już pod dachem, wykańczalnia — w stanie surowym, otwartym, wentylatornia — podobnie, pierwsza w Europie biologiczna oczyszczalnia ścieków garbarskich — też rozpoczęta. Zainwestowano 30 milionów złotych, w tym roku przewidywano finał. Zaczynają nadchodzić zamówione maszyny. Tymczasem resort przemysłu lekkiego nie ma limitów budowlanych. Inwestycja stanęła. Na jak długo? („GAZETA POŁUDNIOWA”)

MILIONY LEŻĄ

Już dawno przywieziono do Świeradowa Zdroju zamówione kiedyś urządzenia do rozlewni wód mineralnych. Dotychczas jednak nie wykonano nawet wierceń, które by upoważniały do takiego zakupu. 20 milionów złotych leży więc zamrożone w niepotrzebnych nikomu urządzeniach. (NOWINY JELENIOGÓRSKIE)

PIATEK

Program I

- 14.55 NURT.
- 15.25 Obiektyw.
- 15.45 Dziennik.
- 16.00 Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 16.20 XXXIII Wyścig Pokoju.
- 17.25 Studio Telewizji Młodych.
- 17.45 „Czterdziestolatek” — film TP.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Album z piosenkami.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Potyczki rodzinne — teleturniej.
- 21.35 Kronika Wyścigu Pokoju.
- 21.50 Poglądy — pr. publicystyczny.
- 23.10 Dziennik.

Program II

- 15.55 Program dnia.
- 16.00 Język francuski.
- 16.25 Świat na małym ekranie.
- 17.00 Ocalić od zapomnienia.
- 17.30 Dla młodych widzów.
- 18.30 Tydzień.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Teatr wspomnień — „Godziny szczytu” — Jerzy Stefan Stawiński.
- 21.35 24 godziny.
- 21.45 Wieczór przygody i podróży.

SOBOTA

Program I

- 14.15 Program dnia.
- 14.20 Magazyn lotniczy.
- 14.50 Radzimy rolnikom.
- 15.00 Orbita.
- 15.30 Obiektyw.
- 15.50 Dziennik.
- 16.05 Transmisja z XXXIII Wyścigu Pokoju.
- 17.05 Szanujmy wspomnienia — „Brunetka i inne”.
- 17.55 Liga piłki nożnej.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 W świecie dzikich zwierząt — „Szakal” — film przyrodniczy.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 „Pogoda dla bogaczy” — odc. VIII filmu TV USA.
- 21.05 Kronika Wyścigu Pokoju.
- 21.20 Program publicystyczny.
- 21.50 Kaprys Studia Gama — program rozrywkowy.
- 22.50 Dziennik.
- 23.05 Kino nocne: „Zegnaj laleczko” — film ang.

Program II

- 15.25 Program dnia.
- 15.30 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców.
- 16.00 „Serenada z 12 piętra” — film rumuński.
- 17.10 „Miasto w czerni” — odc. VI pt. „Zgubiony kwiat” — film TV węgierskiej.
- 18.00 Jak cudne są wspomnienia — odc. II „W szponach namłotności”.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 „Portret primabaleriny” — program baletowy TV radzieckiej.
- 21.45 Niewidzialna kamera — odc. I — „Rzymski szlak” (10-odcinkowy serial fabularny TV NRD).
- 22.05 „The Hollies” — recital zespołu muzycznego.

NIEDZIELA

Program I

- 8.10 Emerytury dla rolników.
 - 8.20 Telewizjada.
 - 8.55 Program dnia.
 - 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek.
 - 10.20 Antena.
 - 10.45 Polski film archiwalny.
 - 11.45 Dziennik.
 - 11.55 Rolnicze rozmowy.
 - 12.45 Poranek symfoniczny.
 - 13.50 Tylko w niedzielę.
 - 19.00 Wieczorynka.
 - 19.30 Dziennik.
 - 20.10 Filmoteka arcydzieł — „Mr Smith jedzie do Waszyngtonu” — amerykański film fabularny.
- Program II
- 9.25 Program dnia.
 - 9.30 „Partyzanka rzecz” — program wojskowy.
 - 10.00 Przeboje tygodnia.
 - 11.30 Historia olimpiad — Monachium 1972.
 - 13.30 Tylko w niedzielę.
 - 19.30 Dziennik.
 - 20.10 C.d. Tylko w niedzielę.

PONIEDZIAŁEK

Program I

- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec.
- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 17.25 Studio Telewizji Młodych.
- 17.45 „To się zdarzyło w Kokandzie” — odc. III filmu TV radzieckiej.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Echo stadionów.
- 20.10 Teatr Telewizji — Eugeniusz Szware — „Najwykleszy cud”.
- 21.35 Świat i Polska.
- 22.20 Jak?
- 23.05 Dziennik.

Program II

- 14.00 „Partyzanka rzecz”.
- 14.20 Historia olimpiad.
- 15.25 Program dnia.

15.30 Nowoczesność w domu i w ogrodzie.

16.00 Dla młodych widzów: Poradnia Młodzieżowych Organizatorów Sportu.

16.30 Język niemiecki — lekcja 30.

17.00 Dzień hiszpański w Telewizji Polskiej.

19.10 Program lokalny.

19.30 Dziennik.

20.10 Dzień hiszpański w Telewizji Polskiej c.d.

WTOREK

Program I

- 15.20 Program dnia.
- 15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
- 15.55 Obiektyw.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 16.55 Klinika zdrowego człowieka.
- 17.25 Sonda — „Ziarno”.
- 17.55 Studio Telewizji Młodych.
- 18.15 „Królik Bugs przedstawia” — amerykański film fabularny.
- 18.40 Radzimy rolnikom.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Skojarzenia — teleturniej.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Między wrześniem a majem — „Anzio” — amerykański film fabularny.
- 22.05 XYZ — cz. I.
- 22.35 Dziennik.
- 22.50 XYZ — cz. II.

Program II

- 15.55 Zwierzyniec.
- 16.20 Program dnia.
- 16.25 Język niemiecki.
- 16.50 Sekrety kina.
- 17.20 Poradnia „Zaufanie”.
- 17.50 Program morski — „Morze pachnie naftą”.
- 18.20 Klasyki polskiego dokumentu.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Wtorek melomana — „Wieczór bachowski”.
- 21.10 24 godziny.
- 21.20 Wieczór filmowy.
- 23.10 Bez recept — program dla rodziców.

ŚRODA

Program I

- 15.25 NURT.
- 15.50 Obiektyw.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: „Skakanka”.
- 16.55 Międzynarodowy mecz w piłce nożnej POLSKA — SZKOCJA. W przerwie ok. godz. 17.45 Losowanie Męskiego Ekspresu Lotka.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Ex libris.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Film TV na świecie — „Knedle z serem” — węgierski film fabularny.
- 21.20 Finał Pucharu Klubowych Mistrzów Europy w piłce nożnej (Nottingham Forest — Hamburger SV).
- 22.40 Dziennik.
- 22.55 Camerata.

Program II

- 15.05 Sonda.
- 15.30 Klinika zdrowego człowieka.
- 15.55 Program dnia.
- 16.00 Dla młodych widzów: Kino TDC „Awantura w szkole” — film fab. CSRS.
- 16.30 Mam pomysły.
- 17.00 Sprawy młodych.
- 18.25 Antykwarjat — „W dawnej kancelarii”.
- 18.50 „O Diatomitach raz jeszcze”.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Kosmos 1980 — „Klub Alfa”.

CZWARTEK

Program I

- 15.20 Program dnia.
- 15.25 Decyzje piętnastolatków.
- 15.55 Obiektyw.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Czwartek TDC.
- 17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny.
- 17.50 Zolnierska ścieżka zdrowia.
- 18.15 Studio Telewizji Młodych.
- 18.40 Radzimy rolnikom.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Lekarz radzi.
- 19.10 Magazyn bezpieczeństwa ruchu drogowego.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 „Nieboszczyk w samolocie” — film z serii „Van der Valk”.
- 21.10 Pegaz.
- 21.55 Konfrontacje.
- 22.15 Dziennik.
- 22.30 Bisy Neville’a Marrinera — w programie utwory Mozarta, Griega, Haendla.

Program II

- 15.50 Program dnia.
- 15.55 Język francuski.
- 16.25 Poradnik domowy.
- 16.55 Wszystko już było.
- 17.30 Kulisy telewizji.
- 18.00 Kineskop.
- 18.30 Klub Jazzowy Studia Gama.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 NURT.
- 20.40 NURT.
- 21.10 NURT.
- 21.40 24 godziny.
- 21.50 Lekkoatletyka.
- 22.20 „Bedrana” — turecki film fabularny.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

- 23 bm. godz. 18 — Aleksander Gelman „Premia”. Reżyseria Krystyna Tyszańska. Scenografia Henryk Regimowicz.
- 24 bm. godz. 18, 25 bm. godz. 18, 26 bm. godz. 13 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”. Reżyseria Irena Górka-Damiećka. Scenografia Stanisław Bąkowski.
- 25 bm. godz. 11 (Pogwizdów) — Jan Christian Andersen „Śpiąca królewna”.
- 27 i 28 bm. godz. 12 — Jerzy Szaniawski „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. Reżyseria Janusz Sykutera. Scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.
- 29 bm. godz. 19 — „Sługa dwóch panów” według Goldoniego — gościnny spektakl Teatru im. Leona Kruczkowskiego z Zielonej Góry.

IMPREZY

FOTOGRAMY

Z całego świata eksponowane są w Legnickim Centrum Kultury w Akademii Rycerskiej. Tytuł wystawy: „VENUS”. Warto obejrzeć!

MUZYKA W MUZEUM

Kolejny wieczór muzyki poważnej przygotowało Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy. 27 bm. o godz. 18 Teresa Kaban — fortepian i Henryk Błażej — flet wykonają utwory M. Ravela, C. Debussy'ego, F. Chopina i C. Francka.

DIAPORAMA DOLNOŚLĄSKA

W lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego rozpoczyna się dzisiaj kolejna Diaporama Dolnośląska — ogólnopolski przegląd barwnych przezroczy udźwiękowionych. 24 bm. godz. 10 odbędzie się sympozjum poświęcone barwnej fotografii. Także w sobotę o godz. 20 będzie można

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

- 23 bm. godz. 19 — Tomasz Lubieński „Koczowisko”. Reżyseria Tadeusz Minc. Scenografia Urszula Kenar.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

- 23 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”. Reżyseria Mirosław Wawrzyński. Scenografia Krystyna Kamler.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

- 23 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”. Reżyseria Kazimierz Braun. Scenografia Piotr Wiczorek.
- 24 i 25 bm. godz. 19.15 — Bruno Jasiński „Bal manekinów”. Reżyseria Jacek Weksler. Scenografia Zofia de Ines Lewczuk.
- 28 i 29 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny”. Reżyseria Kazimierz Braun. Scenografia Krzysztof Zarębski.

obejrzeć diaporamy nagrodzone i wyróżnione w tegorocznej edycji przeglądu. W niedzielę od godz. 10 — pokaz diaporam krajów socjalistycznych i zakończenie Diaporamy 80.

NA TURNIEJ

Poezji lirycznej, kiermasz książek o miłości i inne imprezy dla młodzieży zaprasza 27 bm o godz. 18 głogowski Osiedłowy Dom Kultury „Azuryt”.

NA DZIEŃ MATKI

Osiedłowy Dom Kultury „Miedziak”, a ściślej mówiąc dzieci z osiedla „Chrobry” przygotowały program pod hasłem „Uśmiechnij się mam!”. Impreza już w niedzielę — 25 bm. godz. 13.

X WYSTAWĘ PLASTYKI ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Otwarto wczoraj w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy. Na ekspozycji pomieszczono prace większości artystów tworzących w naszym województwie.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Za wiele wymagasz od innych, za mało od siebie. I to często staje się źródłem zatargów. Najbliższe dni mogą Ci przynieść w związku z tym trochę kłopotów zarówno w domu jak i w pracy. Zdrowie nieco zmienne. Dochody rosną.

BYK — 21 IV — 20 V



Choć na ogół jesteś bardzo samodzielny, możesz znaleźć się w najbliższym okresie pod mocnym wpływem pewnej osoby. A może sam tego będziesz chciał?... W wydatkach powinieneś zdecydowanie się ograniczyć. Czasami nie masz umiaru...

BLIŹNIĘTA — 21 V — 21 VI



Możesz znaleźć się w tym tygodniu w dość skomplikowanej sytuacji uczuciowej. Trzeba się więc do niej szybko przystosować, zakładając, że najprostsze wyjście jest najlepsze. Zdrowie na medal. Dość niespodziewany napływ gotówki zasili Twoją kasę.

RAK — 22 VI — 22 VII



Osoby urodzone pod tym znakiem mają w najbliższym okresie bardzo dobrą passę w sprawach zawodowych jak też i finansowych. Większe rodzinne spotkanie, wyjazd, lub też wizyta kogoś bliskiego. Zdrowie w normie.

LEW — 23 VII — 23 VIII



Po krótkim okresie depresji, drobnych niedomaganiach, znaczna poprawa samopoczucia, dużo optymizmu i pełnia zdrowia. W domu i w pracy dobra, pogodna atmosfera. Finanse utrzymują się w normie.

PANNA — 24 VIII — 23 IX



Spotkanie z kimś, na kim Ci bardzo zależy. Wszystko pójdzie po Twojej myśli, pod warunkiem, że zachowasz zdrowy rozsądek. W kwestiach wymagających ryzyka — bądź ostrożny i przeorny. W zdrowiu — niewielkie wahania.

WAGA — 24 IX — 23 X



W sprawach uczuciowych — a te mogą znaleźć się w tym tygodniu na pierwszym planie — pewne perypetie. A Twój uporządkowany sposób doprowadza do niepotrzebnych spórów. Staraj się więc iść raczej na ustępstwa. W perspektywie podróz. Zdrowie w normie.

SKORPION — 24 X — 23 XI



Ciągle grasz na zwłokę. Jest przecież sprawa, która już dawno powinna zostać rozstrzygnięta. Uważaj na kogoś ze znajomych: nie jest Ci zbyt życzliwy, ale ewentualne plotki, czy intrygi skrupiają się w końcu na tym, który będzie je rozprzestrzeniał...

STRZELEC — 23 XI — 21 XII



Okres dość przyjemny. Szersze towarzystwo, spotkasz swoją sympatię, tydzień przeleci Ci szybko. W pracy — po pewnych drobnych kłopotach — stosunki układają się coraz lepiej. Jedynie z finansami może być krucho, dlatego liczyć się będzie z groszem.

KOZIOROŻEC — 22 XII — 20 I



Dobre samopoczucie i zdrowie. Dużo energii i inicjatyw, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Powinieneś więc ten okres wykorzystać, zwłaszcza, jeśli masz przed sobą jakieś poważniejsze i trudne zadania.

WODNIK — 21 I — 18 II



Jeśli masz w planie jakąś większą inwestycję, to być może już w najbliższym czasie dojdzie ona do skutku. Jest to bardzo dobry okres pod względem finansowym, a ponadto dostarczy Ci on wielu atrakcji. Na zdrowie nie powinieneś narzekać.

RYBY — 19 II — 20 III



Sprawy zawodowe zajmą Ci dużo czasu. W domu trochę kłopotów związanych ze sprawami finansowymi. Jakaś bardzo sympatyczna osoba wejdzie Ci w drogę... Choć ostatnio narzekasz na zdrowie i trochę kwękasz, to przypisać to należy raczej Twojemu przeculeniu...

FILM

DYRYGENT

Najnowszy film Andrzeja Wajdy porusza problemy współczesne. Młody dyrygent, jego piękna i ambitna żona i światowej sławy dyrygent, który przyjeżdża do kraju do miejsca, z którego rozpoczął swą drogę życiową. Konfrontacja postaw dwu dyrygentów ich stosunek do tej samej orkiestry są bardzo interesujące. Przez cały film przewija się V Symfonia Beethovena i dominuje w tym filmie.

W filmie grają świetni aktorzy Krystyna Janda, Andrzej Seweryn (za tę rolę otrzymał nagrodę na festiwalu w Berlinie Zachodnim) oraz aktor angielski John Gielgud.

...CÓŻES TY ZA PANI

Nowy polski film nawiązuje do wydarzeń pierwszej wojny światowej. Wydarzenia realne przeplatają się z wizjami poetyckimi. Film reżyserował: Tadeusz Kijański. W rolach głównych Ewa Borowik i Jan Kobuszewski.



Krystyna Janda w „Dyrygencie”.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dąbek, Włodzimierz Kisli (red. naczelny), Zdzisław Krupa, Zdzisław Łuszcz, Czesław Panczuk (z cz. sek. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. ADRES REDAKCJI: 50-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-45, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, ul. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędu pocztowe listonosze.

DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamów nie zamówionych nie drukujemy.

Redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

B-13

Indeks 38272

KONKRETY



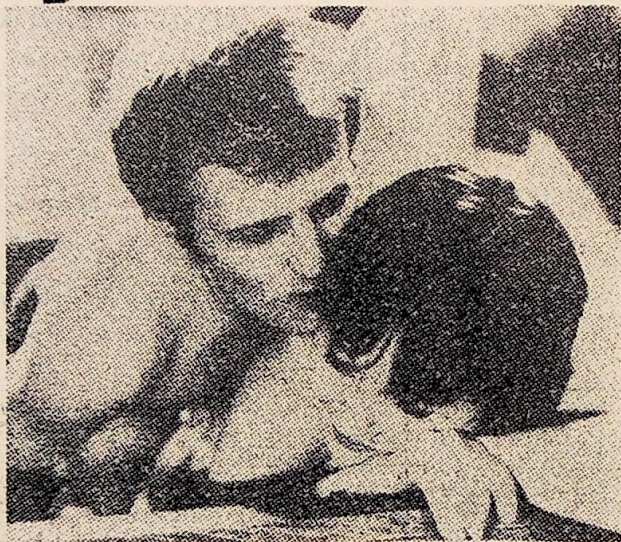
Początki kariery

Przed dwoma laty w hamburskiej knajpie „Onkel Poe” występowała piosenkarka, na którą licznie przesiadujący tam piwosze ledwo zwracali uwagę. Dziewczyna była uparta, pracowita i miała jednak ten łut szczęścia. Wyjechała do Ameryki i zrobiła karierę. O nagrania z piosenkarką Helen Schneider zabiegają liczne wytwórnie płyt i na jej występy estradowe przychodzi mnóstwo młodzieży. Obrosła w pieniądze i sławę, planuje triumfalne tournée po swoim rodzinnym kraju.

Długie młode miesiące

57-letni Sidney Turnton, listonosz z Richmond (USA), wynajął przed 20 laty domek letniskowy, ponieważ zamierzał w nim spędzić swój młody miesiąc. Po upływie tych 20 lat wpłynęła na Turntona skarga, że cały czas domek okupuje, czynsz opłaca nieregularnie, tymczasem powód, dla którego go wynajął, dawno już minął. Podczas rozpatrywania skargi wyszło na jaw, że pan Turnton właśnie spędza w domku swój młody miesiąc. Po raz czwarty w życiu — z czwartą partnerką oczywiście.

Jego wszystkie dziewczyny



W wytwórni „Defa” u naszych sąsiadów za Odrą powstał nowy film pt. „Wszystkie moje dziewczyny”. W tym typowo kobiecym obrazie występuje w roli głównej nasz polski aktor Andrzej Pieczyński. A jest to typowo kobiecy film z powodów następujących: rzecz traktuje o dziewczętach z jednej fabry-

cznej brygady, scenariusz — oparty na książce Gabrieli Kotte — napisała Tamara Trampe, całość wyreżyserowała Iris Gusner. Na zdjęciu: Andrzej Pieczyński z Barbarą Schnitzler w filmie Defy „Wszystkie moje dziewczyny”. Pan Andrzej gra rolę filmowca, zainteresowanego losami brygady.



Jaka tam tkwi tajemnica?

ANGELA LANSBURY — aktorka angielska, obejmuje rolę „Miss Marple” w telewizyjnym serialu, opartym na powieściach Agaty Christie. Po zmarłej niedawno Margaret Rutherford, która z zadań genialnego detektywa wy-

więżywała się nadzwyczajnie, trudno będzie jej stworzyć równie przekonującą kreację. FRANCIS COPPOLA — reżyser, twórca „Apocalypse Now”, przymierza się do ekranizacji jednego z dzieł J. W. Goethego. Przewidział w swym filmie dużą rolę dla Nastassji Kinski, aktorki wylansowanej przez Romana Polańskiego.

Trzecia z rodu

Po dziadku odziedziczyła talent, po pradziadku duże, wyraziste oczy i zamiłowanie do malarstwa. Sophie Renoir — prawnuczka słynnego malarza Augusta Renoir i wnuczka znanego reżysera filmowego Jeana Renoir. 16-letnia Sophie uczęszcza jeszcze do jednej z paryskich szkół, ale o kierunku swych studiów już zdecydowała. Będzie się uczyła filmowego aktorstwa.



Julio, jesteś czarująca

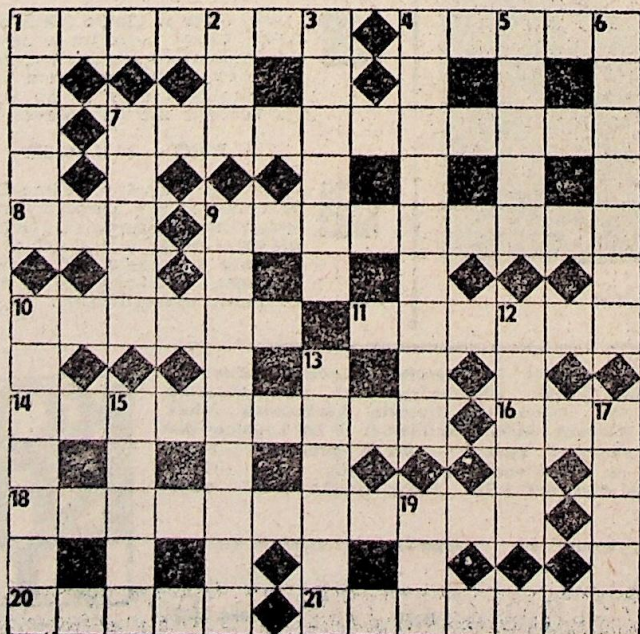
Mama Julii szuka dla niej strojów do strychach, pachli targach, starych prababcinnych kufrach lub w kom-sach z odzieży przechodzonej. A przynajmniej szuka tam inspiracji do projektowania i samodzielnego szycia sukienek i fartuszków dziewczynki, która z niepowtarzalnym wdziękiem i uciechą je nosi. Przecież od dzinsów — u licha — świat się nie zaczął i na nich się nie kończy.



Z TEK I SATYRYKONU



Wielki człowiek, ale był zawsze bardzo skromny.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — tabletki, 4 — może być lwi, 7 — mierzy natężenie, 8 — występuje, gdy ciężko pracujesz, 9 — przyrząd geodezyjny, 10 — przerażenie, 11 — muzealna rzadkość, 14 — uroczysty akt, 16 — drapieżnik, 18 — nowy właściciel, 20 — kosztowny naszyjnik, 21 — mieszanina.

PIONOWO: 1 — nad Tobą, 2 — w sakwie złodziejaska, 3 — imitacja, 4 — tłoczy wodę, 5 — mięta, 6 — antagonizm, 7 — czynni członkowie organizacji, 9 — panowanie nad kim, 10 — po liceum zawodowym, 12 — część strzelby, 13 — rzeka w ZSRR, 15 — konkurent, 17 — tkanina, 19 — potocznie o samochodzie.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nr 19. POZIOMO: bloczek, kolos, gastronomia, gnu, piedestał, satyra, patent, tornister, inf, majoryzacja, Adana, ładunek. PIONOWO: brzeg, ZMS, kornier, kandelabr, limit szarłat, grunt, portierka, sztampa, elita, strzał, rajca, frank, cud.

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19 otrzymują: BARBARA KUBIAK, Górna Sucha 91, 59-320 Polkowice; IRENEUSZ RUDZIŃSKI, Nowa Wieś Legnicka 5a/3, 59-217 Legnica 9; URSZULA KASZUBA, Kazimierzowo 14, 59-320 Polkowice.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 21 mija 31 maja br.